

# PRZYJACIEL LUDU

Oplacono ryczałtem

<b>NUMER</b> <b>39</b>	W całym kraju kosztuje prenumerata: rocznie <b>10 zł.</b> , półrocznie <b>5 zł.</b> , kwartalnie <b>2-50.</b>	<b>Cena N-ru</b> <b>25 gr.</b>	Biurow Redakcji i Administracji: Kraków, Reformacka L. 7. Telefon Nr. 2014. — Konto P. K. O. Nr. 404.190.	<b>ROK</b> <b>40</b>
	W Ameryce rocznie <b>2 dol.</b> Pojedynczy numer <b>8 ct.</b> We Francji rocznie <b>40 fr.</b> W Argentynie rocznie <b>5 peso.</b> Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę. — Prenumerata i kalendarz płać się z góry.		Adres na listy, przesyłki, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków. Anonse cała strona <b>600 zł.</b> Wiersz milimetr. (1 tam) <b>50 gr.</b> W tekście i nadesłanych wiersz milimetr. <b>70 gr.</b>	
Filja w Warszawie.		Filja we Lwowie: ulica Łyczakowska 9.		

**Niedziela, dnia 23-go września 1928 roku.**

## Kto szkodzi Polsce.

### Dwie skargi wychodźców z Francji i Ameryki.

Gorliwe, wszechstronne i stałe zaopiekowanie się wychodźstwem powinno być naczelnym, kardynalnym przykazaniem naszej polityki państwowej i całego społeczeństwa, zarówno ze względów moralnych, bo się to należy wyznać losu, jak i materialnych, bo wychodźcy bez własnego uszczerbku mogą się w najwyższym stopniu przyczynić do uzdrowienia naszego bilansu gospodarczego, handlowego i płatniczego.

Okolo pięć milionów narodu polskiego, a więc prawie piąta część znajduje się na wychodźstwie. Już choćby w interesie utrzymania liczby narodu, która to liczba decyduje w wielkim stopniu o wpływach narodu w polityce światowej, powinno się wszystko czynić, aby wychodźców ochronić przed wynarodowieniem i przed zerwaniem stosunków z Macierzą. Przy specjalnych właściwościach charakteru polskiego nie jest to także trudne zadanie. Trzeba tylko opiekę tak zorganizować, aby wychodźca wiedział i odczuwał na każdym kroku, że Macierz dba o niego i wszystkimi jego sprawami troskliwie się opiekuje.

Wychodźstwo nasze pod względem pieniężnym ma się na ogół znacznie lepiej, niż my tu w kraju. Pięć milionów narodu! Gdyby każdy wychodźca ze swoich dochodów tylko 10 dolarów rocznie zaoszczędził i w tej czy innej formie przesłał do Polski, czy to na wsparcie swojej rodziny, czy do przechowania w bankach i kasach jako oszczędność, to już wpłynęłoby do Polski 50 milionów dolarów rocznie. — I mniej więcej taka kwota rzeczywiście wpłynęła w r. 1927, według urzędowych obliczeń, pomimo iż postępowanie dotychczasowe czynników rządowych, jak to dalej wykaże, mogło zmrozić i rzeczywiście w wielu wypadkach gruntownie zmroziło miłość wychodźstwa dla Macierzy. To dowodzi, iż gdyby nie fatalne błędy naszej polityki emigracyjnej, a osobliwie gdyby nie zaprzepaszczenie oszczędności wychodźstwa przez rozporządzenie waloryzacyjne Grabskiego, to można przyjąć za pewnik, iż przysyłki wychodźców byłyby wyniosły rocznie nie 50 ale przynajmniej 150 milionów dolarów, czyli całe państwowe zapotrzebowanie dolarów byłoby pokryte bez zaciągania pożyczek u bankierów amerykańskich i bez uciekania się do wysprzedawania lasów i innych bogactw naturalnych Polski poza granice.

Niestety, nie tylko premierzy rządu jak Grabski, nie mieli żadnego zrozumienia dla wychodźstwa, nie tylko społeczeństwo źle się ustosunkowywało do wracających wychodźców traktując ich jak bogaczy, którzy w Ameryce lekko nabijali dolarów, więc trzeba im je wydrzeć, ale dotychczasowy skład naszej obsługi konsularnej został źle dobrany. Nie interes wychodźstwa i Polski odgrywał decydującą rolę w doborze obsady konsulatów, lecz przeważnie względy osobiste i protekcyjne. Człowiek bez stosunków i protekcji, choćby z najlepszymi kwalifikacjami naukowymi i z kilkuletnią pracą na wychodźstwie, mógł zostać w najlepszym razie kontraktowym funkcjonariuszem konsulatów, ale nie konsulem, ani etatowym urzędnikiem. Placówki konsularne były uważane jako wygodne, dobrze płatne

posady dla różnych panów i paniczów, którym się zachciało wyjechać zagranicę raczej dla rozrywki niż dla ciężkiej i tak bardzo doniosłej dla Państwa pracy. Ustosunkowani w centrali panowie w konsulatach nie zwracali uwagi nawet na często bardzo dosadne krytyki polsko-amerykańskiej prasy (np. „Świt” Kurytybskiego), wytykającej im rażące błędy i próżniactwo. Stąd wynikają takie szkodliwe zaniedbania, jak sprawa p. Domki z Francji, albo p. Dudka z Ameryki. Drukujemy ich listy dosłownie, jak nadesłali, w nadziei, że może się to przyczyni do naprawy stosunków.

Jan Stapiński.

### Skarga emigranta z Francji.

Pragnę zobaczyć się może ostatni raz z ojcem staruszką 80-letnim Pawłem Domką w Nowosielcach koło Przeworska. Niestety, już czwarty miesiąc ciągną się moje starania o potrzebny paszport polski i nie wiem kiedy się to skończy. Konsulatowi naszemu w Bordeaux nie wiem dlaczego teraz nie wolno wydawać paszportów, tylko generalny konsulat w Paryżu ma to prawo, więc do Paryża wysłałem jeszcze z początkiem czerwca a) dwa dawniejsze paszporty polskie z konsulatu w Marsylii i Bordeaux, b) świadectwo mego pracodawcy potwierdzone przez miejscowego komisarza, c) trzy fotografie z życiorysem i dowodem, że urodziłem się 14 sierpnia 1881 w Nowosielkach pow. Przeworsk, z prośbą o nadesłanie mi paszportu na 25 czerwca, gdyż 1 lipca według umowy z pracodawcą miałem wyruszyć w drogę za dwumiesięcznym urlopem.

Daremnie! Termin ten minął, a ja ani paszportu ani żadnej odpowiedzi nie otrzymałem. Wysyłane telegramy też nic nie pomogły. Pracodawca, widząc moje strapienie, ofiarował się pomóc mi przez swego dyrektora w Paryżu. Poszedł ów dyrektor do naszego konsulatu, wyczekał się półtrzęcej godziny na generalnego konsula, jak o tem pisze z oburzeniem w liście do mego gospodarza, aż wreszcie dowiedział się, że paszportu nie mogę otrzymać, gdyż trzeba przedtem zbadać na miejscu w Polsce moją przynależność narodową i obywatelską. Gdy mi pracodawca list sprawozdawczy dyrektora z Paryża czytał, to mnie o mało szlak nie trafił z żalu i oburzenia. Więc dwa poprzednie paszporty nie wystarczają za dowód, że jestem Polakiem i obywatelem polskim? A czy generalny konsul zastanowił się dając Francuzowi taką odpowiedź, iż przez to uczynił mnie w opinii pracodawcy człowiekiem podejrzanym o posiadanie fałszywych dokumentów? Powiedział mi to gospodarz, uczołwy człowiek, zadowolony ze mnie i ufający mi, ale bardzo zgorzsony postępowaniem konsulatu wobec mnie.

Nareszcie 3 lipca otrzymuję paczkę papierów z Paryża z konsulatu. Były to różne kwestjonariusze do wypełnienia i list z zapytaniem, czy nie posiadam innych dokumentów, bo przesłane dwa dawniejsze paszporty nie wystarczają, więc konsulat musi dopiero przez władze w Polsce stwierdzić, czy jestem obywatelem polskim, a na koszt dochodzenia

potrzeba 22 franki. Kwestjonariusze wypełniłem i wraz z 22 frankami posłałem zaraz następnego dnia do generalnego konsulatu polskiego w Paryżu. Mija znów półtrzęcia miesiąca, a ja jeszcze nie mam ani paszportu, ani żadnej odpowiedzi, pomimo ponaglań telegraficznych!

Proszę cię Przyjacielu Ludu ogłoś ten wypadek, raz aby się ująć za krzywdę robotników polskich we Francji, bo takich wypadków są pewnie tysiące, a powtóre aby zwrócić Rządowi w Warszawie uwagę, że przez takie opieszale postępowanie konsulatów polskich powstaje wielkie rozgoryczenie i narzekanie pośród wychodźstwa. My tu widzimy, jak postępują konsulowie innych państw, że naprawdę gorliwie opiekują się swymi obywatelami i na oczekaniu bez kosztów ułatwiają im sprawy paszportowe. A ja Polak już czwarty miesiąc dręczone się i ponoszę obojętność czy niedbalstwo naszego polskiego konsulatu.

Wawrzyniec Domka

Canderan, 70 avenue de la Mairie, Gironde.

### Skarga emigranta z Ameryki

Parę miesięcy temu otrzymałem z Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie książeczki, w których są przerachowane moje ciężko zapracowane dolary, które przesyłałem przez konsulat polski w Nowym Jorku. Nareszcie przerachowali, a to w taki sposób, jak temu coś to kapustę maścili szpyrką ale tak uwiązana na powrózku, że szpyrka pachła, ale kapusta była jałowa, twarda i niesmaczna. Tak jest z tem przerachowaniem i poratowaniem. Mam książeczki, numery, rachunków dużo. Ale jaki procent? He — he! że tam aż tyle dali! Myśle, że dlatego aby mi tylko pachło.

Patrzę na te książeczki rozmaicie: czasem z wielkim żalem, a czasem z pasją, że aż nachodzi mnie chęć oddania ich myszom na pożarcie, skoro ani rodzinny pożywić, ani okryć za moją pracę nie można. Za jedną książeczkę na 860 zł. dawał mi tu ktoś 300 zł., ale gdy się już i na to decydowałem, kupiec oznajmił, że oferta jego była żartem, bo on takich książeczek na nie użyć nie może. Śmieją się ze mnie, że byłem takim osiołkiem i dolary do banku państwowego posłałem, zamiast umieścić w banku amerykańskim czy zatrzymać przy sobie.

Byłem w Banku Polskim w Rzeszowie, aby ze dwie książeczki sprzedać albo zastawić, ale mi tam powiedzieli, że ani nie kupią, ani pod zastaw nie przyjmą, ani wogóle nic ich to nie obchodzi. Mój Boże, za to, że posłuchałem konsula polskiego i posłałem dolary na pomoc Polsce, taką mam teraz nagrodę. Ginę wraz z rodziną w nędzy i głodzie. A bodaj to śnieg spalił. Błagam na Jezusa, aby przecie ktoś Rządowi wytłumaczył, że tak postępować z obywatelami nie można, bo to się z czasem strasznie zemści. Któż będzie posyłał pieniądze do banku państwowego, jeżeli potem zamiast zwrotu pieniędzy otrzyma książeczkę na 10 czy 15 lat bezwartościową. Czekać psie, bądźziew jacy, aż kobyła zdechnie. Przecież to niepodobne, aby nas Rząd wystawiał na pośmiechowi. Kasa państwowa ma różne kaucje, depozyty, leżące kapitały, a wreszcie kilka milionów dla skarbu państwowego mało znaczy, my zaś z braku gotówki możemy z głodu zginąć.

Józef Dudek.

Lutcza Nr. 113, pow. Strzyżów.

## Płace robotników przemysłowych.

Wśród klas posiadających jest dość rozpowszechnione mniemanie o nadmiernej jakoby wysokości płac robotniczych. Bardzo chętnie mówi się o robotnikach, którzy zarabiają więcej, niż ministrowie. Tym, którzy wierzą w tego rodzaju budy, przydałoby się przejrzanie tablicy, odzwierciedlającej płace w przemyśle, górnictwie i hutnictwie, a zamieszczonej w Nrze 15 urzędowych „Wiadomości Statystycznych“.

Jeśli sumę 10 zł. dziennie uznać za pewne minimum, niezbędne dla człowieka na wyżywienie, ubranie, mieszkanie i t. d., to widzimy, że tylko bardzo nieliczni robotnicy w Polsce zarabiają tę sumę. Do tych „bogaczy“ należą: wiertacze, destylatorzy i rafinatorzy w przemyśle naftowym (10,07 do 11,48 zł. dziennie), ale tych jest bardzo niewiele, gdyż przeważna część przechodzi długotrwałe bezrobocie. Piekarze odpowiedzialni (18,66) i pomoc wewnętrzna w piekarniach warszawskich (10,98 zł.), wreszcie składacze ręczni w drukarstwie (14,56 do 20,01 zł.). I to wszystko. A więc na życie nie „ministerjalne“, ale jako tako przyzwoite, ludzkie, zarabia w Polsce tylko kilka zawodów robotniczych, specjalnie wykwalifikowanych. Te zawody, to nie są masy robotnicze, to są tylko jednostki.

Ponad 10 zł. dziennie zarabiają też murarze w przemyśle budowlanym, tych jednak niepodobna zaliczyć do specjalnie dobrze sytuowanych, gdyż praca ich jest sezonowa przez kilka miesięcy w roku nie mają oni żadnych wogóle zarobków.

A ile zarabia się w zawodach „masowych“? — Ile zarabia wielka masa robotnicza?

Weźmy działy najsilniej obsadzone: górnictwo i przemysł włókienniczy. Te dwie dziedziny wytwórczości gromadzą 300 tysięczną armię pracy. Więc zobaczymy: górnicy przodkowi, a więc najbardziej odpowiedzialni, otrzymują 8,06 do 9,67 zł. Wykwalifikowani rzemieślnicy w Zagłębiu Dąbrowskim otrzymują — słuchajcie! — 6,20 zł., starci pomocnicy pod ziemią z Zagł. Dąbr. — 4,65 do 4,96 zł. Młodociani pod ziemią otrzymują na Górnym Śląsku dwa złote dziennie. Kobiety na Śląsku — 1,92 do 3,76 zł., w Zagł. Dąbr. — 2,17 do 2,79 zł. W kwietniu r. b. przeciętny zarobek dorosłego górnika polskiego wynosił: pod ziemią — 260, na powierzchni 2,10 zł., kobiety na powierzchni — 1,95 zł.

W przemyśle włókienniczym w Łodzi tkacze bawełniani zarabiają 7,63 zł., przedzarze — 8,23, prządki — 5,10, robotnicy podwórzowi 4,25. — W Bielsku przedzarze zarabiają 8,79 zł., kobiety w przędzalni — 3,68 do 3,96, w Białymstoku majstrowie tkaczy — 7,13 złotych.

Weźmy teraz przemysł metalowy: „arystokracja“ fabryczna, „najświetniejsi“ płatni rzemieślnicy w tym przemyśle otrzymują w Warszawie 8 zł., na Śląsku 7,08 zł. Pomoc fachowa dostaje około 6 zł., robotnik niewykwalifikowany około 5 zł.

Wystarczy wczytać się w tę cyfrę, aby uświadomić sobie, że w Polsce robotnik, zarabiający na ludzkie utrzymanie jest wyjątkiem. Prawda, chłop na 1 — 5 morgach ma się jeszcze dużo gorzej. Ale zazdrościć sobie wzajemnie z robotnikami nie mają czego, chyba biedy.

## Dla nauki i przestrogi.

JEDLICZE, pow. Krosno. Wiadomo, że dawniejszymi czasy Rady gminne odbywały swe posiedzenia bądź w karczmie, bądź w mieszkaniu wójta — rzadziej zaś w szkole lub plebanii. Urzędowanie w szkole i na plebanii było wielce kłopotliwe — u wójta zaś lub w karczmie kończyło się zazwyczaj piątyką. Marzeniem tutaj gminy było posiąść własny lokal, by niezależnie od nikogo można było zgromadzać się i spokojnie obradować. Przy znacznych wysiłkach zdołano zakupić plac z małym domkiem od p. Zofii Paszkowskiej, w którym umieszczono Urząd gminny a w r. 1908 i Kasę Raiffelsena, otwartą osobiście przez s. p. dra Stefczyka. Domek ten stary, sklecony z liwego materiału, potrzebował gruntownej a kosztownej poprawy. Po dłużkich naradach uchwalono dokupić drzewa i przenieść go na inne miejsce. Tak kosztem gminy stanął schłodny o czterech ubikacjach budynek, do którego przesiedlił się Urząd gminny i kasa pożyczkowa. Pozostały plac o dwóch frontach nadawał się znakomicie pod rentowny dom murowany.

W krótkim czasie wyłoniła się myśl wybudowania Domu Ludowego, w którym znalazłoby wygodne pomieszczenie nie tylko Urząd gminny, ale wszystkie mogące powstać towarzystwa społeczno-oświatowe. Większa część mieszkańców o-

chotnie myśl tę przyjęła. Wybrano komitet, w skład którego wszedł ówczesny wójt Jan Drożdżowicz — dyr. szkoły Manierski — sekretarz gminy Stanisław Aseńko i Michał Styś. Zadaniem komitetu było postarać się o potrzebne na ten cel fundusze. Na pierwsze potrzeby zaciągnięto w kasie gminnej pożyczkę w kwocie 500 koron. P. Nowak, budowniczy z Jasła, bezpłatnie sporządził plan i kosztorys i podjął się na przystępnych warunkach budowy wspomnianego domu. Miejsce okazało się znowu za szczupłe, — udano się tedy do p. Stawiarskiego, właściciela obszaru dworski w Jedliczu z prośbą o odstąpienie części przyległej parceli. P. Stawiarski ofiarował bezinteresownie nie tylko część swej parceli, ale nadto potrzebny materiał drzewny, zaznaczając z naciskiem, iż czyni to dla Domu Ludowego, którego piękne cele są mu dobrze znane. Znalazło się kilkunastu gospodarzy, którzy w części darmo, w części za małym wynagrodzeniem zwieźli potrzebny materiał, a i młodzież chętnie pomagała w pracy. W rok przed wojną, stanął piękny, piętrowy budynek z obszerną salą teatralną, kancelarią gminną, sklepem i mieszkaniem dla kierownika Kółka Rolniczego na dole, a mieszkańcami do wynajęcia na piętrze. Uroczystie przeniesiono Kasę Raiffelsena z domu drewnianego i gminną kasę z plebanii, gdzie, długi szereg lat się mieściła. Cały kłopot w spłacaniu długów spoczął na głowach trzech osób, bo w międzyczasie zmarł s. p. Michał Styś. Przedsiębiorca naciskał, za materiały trzeba było raty regularnie spłacać, a pieniądze uzyskane z czynszów nie wystarczały na wywiązywanie się z obowiązków. Komitet zmuszony był zaciągnąć świeżą pożyczkę w kasie gminnej, a i Kasa Raiffelsena przychodziła z bardzo życzliwą i wydatną pomocą.

Wybuchła wojna światowa! — Po wojnie, trzeba było uporządkować Dom Ludowy i pracować nad spłaceniem długów. P. Drożdżowicz, wspólnie z dyrektorem Manierskim, poczęli handlować jak na ówczesne stosunki na wielką skalę mąką, cukrem, herbatonem, a nawet rybami rosyjskimi itp. produktami, w czym wydatnie pomagał im sekretarz Aseńko Stanisław, tak, że do r. 1917 spłacono zaciągnięte długi w kasie gminnej i Kasie Raiffelsena, oraz wszystkie inne zobowiązania. W roku 1922 ks. biskup Fiszer z Przemysła poświęcił nową kulturalną placówkę i zdawało się, że już nic nie zamąci sprawy Domu Ludowego, dla którego nie żałowano własnego prosza, pracy i poświęcenia. Ale po ustąpieniu wójta Drożdżowicza stało się inaczej, o czym w następnym liście. Z pozdrowieniem dla wszystkich ludzi dobrej woli

Prawdzić.

## Nauka umacnia religję

Dr. Michał Pupin, profesor elektrotechniki na uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, serb z pochodzenia, wypowiada się na temat powyższy następująco:

Wiedza, zamiast usunąć Boga ze świata, spaja te dwa pojęcia jaknajściślej. Nie można oczywiście dowieść istnienia Boga drogą wzoru matematycznego, lecz właśnie wiedza narzuca nam z mocą nie przepartą wniosek, że poza wszystkim istnieje jakaś zasada naczelną, zmieniająca chaos w Kosmos.

Wszędzie znajdujemy dowody Boskiej inteligencji. Wiedza jest służką religii. Czyni z nas ona ludzi lepiej wierzących. Uczy nas ona współpracy z Bogiem; uczy ludzi praw Boskich i posłuszeństwa dla tych praw.

Wiedza utrzymuje nas w przekonaniu, że dusza jest najwyższym tworem Boskim, przewyższającym wszystkie jego twory. Wiedza umacnia nas w przekonaniu, że dusza ludzka żyć będzie po śmierci naszego ciała fizycznego. Wiedza zbliża nas coraz bardziej do Boga.

Objawieniem, przemawiającem do naszego ducha, jest doktryna, ustalona przez biologów, o rozwoju życia od najgłębszych nizin do najwyższych szczytów.

Kto w to nie wierzy, kto nie widzi, że życie jest ewolucją postępową, krok za krokiem, pod nakazem jednej i niezmiennej myśli przewodniej, ten ma bardzo słabe pojęcie o boskości. Jeśli tedy życie poczęło się rozwijać przed dziesięcioma, dajmy na to milionami lat, rozwijać od drobnoustrojów, to dokąd zaidzie ono za dalsze 10 milionów lat?

Wiedza poucza nas, że człowiek, zdążając po szczeblach chwały i rozwoju, duchem zbliża się coraz bardziej do swego Stwórcy.

Nauki fizyczne i organiczne ujawniają pewnego Boga, objawiają pewną Boską inteligencję, której właśnie, jako stworzenie inteligentne, nie spóstrzec nie możemy i na którą możemy się zdać.

Nie wolno nam np. liczyć na przypadek, zbieg

okoliczności, w najwyższym natomiast stopniu wolno nam się opierać na Boskiej inteligencji. — Wiedza, właśnie wiedza ustala, że życie całe, że wszystko na świecie, poddane jest mądrym procesowi ogólnego rozwoju.

Człowiek, w ujęciu naukowym to istota, posiadająca duszę, która we wszechświecie nieprzerwanej ciągłości dąży nieprzerwanie ku boskości.

Wierząc w to wszystko, czy wolno nam wierzyć, że dusza gaśnie, gdy umiera jej powłoka cielesna?

Wiedza nie posiada dowodów ścisłych, matematycznych nieśmiertelności duszy, lecz daje nam w tym kierunku wiele materiału do rozmyślań. Wiedza sprzyja w powzięciu wniosku, że nasze życie fizyczne, to tylko jedno stadium naszej duszy.

Mojem zdaniem wszelkie doświadczenia naukowe wskazują na to, iż jest rzeczą nieprawdopodobną, by dusza ludzka umierała wraz z ciałem. Prawo ciągłości i naukowe ujęcie wszechświata utwierdzają nas w wierze, że po śmierci dusza ludzka żyje i rozwija się.

Wiedza wskazuje stale na boskość i na łączność człowieka z boskością. To też wiedza jest najwyższą formą ludzkiej teologii, najwyższą formą rozmyślań o Bogu i podstawą religii.

Wiedza nie jest przeciwną chrześcijaństwu. — Naodwrot raczej: stwarza ona lepszych chrześcijan. Podobnie rzecz się ma i ze mną.

Wkrótce rozpoczną na uniwersytetach amerykańskich cykl wykładów o duchowym znaczeniu wiedzy i jej pod tym względem wartości. Osobiście wierzę, że wszystko we wszechświecie dzieje się celowo i że celem tym jest ewolucja duszy ludzkiej. W tym punkcie styka się wiedza z religią i umacnia ją.

Religia moja osobista w niczem nie sprzeciwia się religii mej matki i sąsiadów z mej rodzimej wioski. Wiedza rozszerzyła tylko i pogłębiła mój pogląd na Stwórcę. W tem to tkwi prawdziwa rozkosz pracy naukowej. Celem nauki są nie tylko wynalazki, zmierzające do ułatwienia nam życia.

Wiedza jest zawsze ze mną; współdziała ona w wytworzeniu lepszej religii, w lepszym zrozumieniu Stwórcy i sprzyja zbliżeniu się duszy ludzkiej do Boskości. Gdyby nie świadomość, że służe wyższemu przeznaczeniu, uważałbym całą swą pracę naukową za chybioną.

## Za chodzenie po wiecach.

Proboszcz trembowelski odmawia pogrzebu.

Choć jestem prosty rolnik, nauczyłem się w Ameryce, że co innego jest religia, a co innego księży. Chodzę też do kościoła, chociaż wiem, że księży nie są święci. Ale nie chcę, aby księży obrzydiali nam religię świętą, aby nas nie przesładowali za politykę. Jak zaś z nami ci niby pastarze postępują, posłuchajcie kochani czytelnicy:

W Trembowli jest bardzo bogata parafia. Proboszczem jest ks. Jelowicki, co ciągiem chce zostać biskupem. Ma dwóch wikarych, którzy za niego wszystko robią, a naród nawet do niego nie może się dostać, bo on ciągle gada ze swoim adwokatem żydem. Sprzedał 600 morgów parafialnego gruntu na budowę kościoła, rozebrał kaplicę i z tej cegły wystawił stajnię. Rząd na budowę dał jeszcze sto tysięcy zł., dużo dała także hr. Relowa i parafianie. Zebrało się tego do miljon złotych, a kościół stoi nieskończony. Ks. Jelowicki kupił sobie we Lwowie kamienicę za 35.000 dolarów i nawet podatku od niej nie chciał płacić, ale go inspektor podatkowy wylapał. Stary kościół co pamięta jeszcze dawnych królów polskich, do ona zmarnował. Na murach rosna wielgachne brzozy, a klasztor, co w nim jest plebanja, jak rozwalone szatro, chociaż parafia ma jeszcze teraz 400 morgów. Na cmentarzu kościelnym pasą się księżowskie krowy. Zato ks. Jelowicki, chociaż sam nie dba o świętość poświęconego miejsca, pozwolił, że Piotr Olejnik, człek cichy i chrześcijański, umarł bez sakramentów, a potem go nie pochował. Olejnik nagle zachorował. Posłano po lekarza i po księdza. Jeden mieszka przy drugim. Lekarz żyd przyleciał i ratował przez pięć kwadransów konającego, a księżyza powiedział, że przyjadą jak im się poszle fiakra. Nim fiakra znalezione, chory skonał na rękach żydowskich, a księżyza nie przyszł. Olejnik co niedzieli chodził do kościoła. Poszła więc wdowa do Jelowickiego o pogrzeb. Chodzili przez dwa dni i inni. „Nie pochowam“ — powiada. Czemu, nie chce powieść. Aż wreszcie wikary gada placzając Olejnikowej: „katolik nie chodzi po wiecach!“ A było to tak, że Olejnik był za Marszałkiem podczas wyborów, a ks. Jelowicki za ks. Matusem, który chociaż poseł z żydem ro-

syjskim i Wiernikowem, co siedzi w kryminale za szpiegostwo, dostawiał szuter na drogi rządowe w Husiatynie.

Pytam redakcję, czy katolikowi za to, że idzie za Marszałkiem, wolno odmówić pogrzebu? Olejnik i bez księdza miał pogrzeb honorowy, chociaż krzyż był z cerkwi i dzwonić nie dano, choć dzwony kupione z krwawicy narodu. Poszły na pogrzeb tysiące narodu i to za durno. Chłop Buczkowski przemówił na cmentarzu: „Bracie Piotrze powiedz tam w niebie swemu patronowi, jakich ma tu zastępców Jelowickich i innych Matusów!” Naród pobożny płakał, ale niektórzy i kłął, chociaż grzech, bo miejsce było święte. S.

## Czwarty kwartał nadchodzi.

Do tego — 39 — numeru Przyjaciela Ludu załączamy czeki P. K. O. dla wszystkich Prenumeratorów krajowych, bez względu na to, czy mają już zapłaconą prenumeratę lub nie, aby sobie ułatwić wysyłkę czeków. Sortowanie każdego prenumeratora z osobna według rachunków z tysięcy kart prenumeratorów wymagałoby rozdzielania wysyłki na kilka dni, czyli opóźniłoby wysyłkę. Tego czynić nie chcemy, dlatego załączamy czeki dla wszystkich.

Każdy z Prenumeratorów wie sam dobrze, jak stoi z zapłatą. Jeżeli już ma zapłaconą prenumeratę do końca roku czy dalej, to raczy użyć czeku na zjednanie nowego prenumeratora albo schować czek na przyszłość. A kto wie, że ma płacić, to bardzo uprzejmie i usilnie prosimy o czem rychlejsze użycie czeku i przekazanie nam kwartalnej (2.50), półrocznej (5) lub rocznej (10) prenumeraty. Prosimy ile możliwości o wyższe przesyłki, gdyż poza bieżącymi tygodniowymi wydatkami musimy mieć znaczniejszą sumę pieniężną na zakupno kalendarzy, a przy zapłacie gotówką otrzymamy znaczniejszy opust, co nam umożliwi wysyłkę najlepszych kalendarzy w prezencie dla tych, którzy uiszczą całoroczną prenumeratę z góry i zjednávają przynajmniej jednego nowego prenumeratora całorocznego. — Wyznajemy szczerze, że gnębią nas jeszcze dotychczas długi drukarskie i papierowe z czasów wyborczych, więc i dlatego zwracamy się z usilną prośbą o rychłe nadsyłanie prenumeraty, ile możliwości całorocznej lub półrocznej.

Przypominamy że nowy prenumerator, który teraz nadeśle 10 zł. na prenumeratę, będzie miał to zapisane na cały rok 1929, a do końca tego roku 1928 będzie otrzymywał gazetę od zaraz bezpłatnie, jako premię. To powinno ułatwić Przyjaciółom jednanie nowych prenumeratorów.

Z braku czasu nie zdołaliśmy przygotować wstrzymania wysyłki tego 39 numeru załączającym z zapłatą. Uczynimy to za tydzień. A może się jeszcze tymczasem i opieszali namyślą i pospieszą w tym tygodniu z zapłatą? Pięknie prosimy.

Każdy bezstronny, choćby i przeciwnik musi to przyznać, że Przyjaciela Ludu jest starannie redagowany. Prenumerator Przyjaciela Ludu może być pewnym, że będzie wczas i bezstronnie poinformowanym o wszystkich sprawach publicznych dotyczących życia chłopskiego. O to się troszczy nasza redakcja. Administracja dba o punktualną i dokładną wysyłkę całotygodniową. Prosimy nawzajem Prenumeratorów, aby też o Przyjaciela pamiętali i z przesyłką prenumeraty nie zwlekali.

Zarząd.

**Dr. Z. Abderman, Adwokat**  
otworzył kancelarię 971  
w Krośnie, naprzeciw „Snopa“.

# Polityka międzynarodowa.

## TRAKTAT Z NIEMCAMI.

Od tygodnia toczą się w Warszawie rokowania o ugodę handlową między Polską a Rzeszą niemiecką. Z naszej strony rozchodzi się głównie o prawo importu naszych produktów rolnych a zwłaszcza bydła i świń do Niemiec. Krają wieści, że skłonność do porozumienia ze strony przedstawicieli Niemiec jest tym razem większa i że wobec tego są dobre widoki na zawarcie umowy. Byłby to fakt wybaczy dla naszych hodowców bydła i świń.

## LIGA NARODÓW.

Mnożą się głosy, że Francja dobija targu o porozumienie z Niemcami. Ostra mowa Brianda przeciw Niemcom w rozprawie ogólnej była tylko manewrem dla uzyskania lepszych warunków zgody dla Francji. „Briand mówi, a premier Poikare rachuje” — określają to dzienniki. Było to z góry do przewidzenia.

Dla nas to fatalne, że w rokowaniach francusko-niemieckich zabezpieczenie polskiej granicy przestało wchodzić w rachubę, czyli pozostawiono nas własnym naszym siłom.

Spór nasz z Litwą pozostał nadal przez Ligę Narodów mierzony strzygnięciem.

## AUSTRII ZAGRAŻA WOJNA DOMOWA.

Ludność Austrii dzieli się wyraźnie tylko na dwa stronnictwa: 1) socjaliści, 2) przeciwsocjaliści. Socjaliści mają większość w Wiedniu, Gracu, Wiener Neustadt, Linciu i kilku jeszcze miastach, natomiast przeciwsocjaliści ogarniają gminy wiejskie. Liczebnie podają socjalistów na dwa miliony, a przeciwsocjalistów na 4 miliony. Obie strony mają swoje uzbrojone oddziały: wojsko socjalistyczne nazywa się „Schutzbund” (Związek ochron-

ny), a przeciwsocjalistyczne „Heimwehr” (obrona ojczyzny). Do związku przeciwsocjalistycznego należą klerykali, żydzy, kapitaliści, fabrykanci i wielka większość chłopów. — Obydwa te obozy zmierzają do stanowczej rozgrywki, choćby w sposób wojenny, czyli na polu bitwy. Rozgrywka ta rozpocznie się prawdopodobnie już 7 października br. na gruntach Wiener-Neustadt. Na ten dzień zwołały już tamże obie strony swoje armie i masowe zjazdy. Socjaliści głoszą, że przeciwnicy w razie zwycięstwa w Wiener Neustadt pomaszczą na Wiedeń, podobnie jak Musolini na Rzym, aby zaprowadzić rządy faszystowskie, a może i monarchię.

## SPISEK W HISZPANII.

Dotychczas osadzono w aresztach hiszpańskich aż 7000 ludzi pod zarzutem należenia do spisku przeciw dyktatorskim rządóm Prima de Rivery. Między spiskowcami są oficerzy nawet najwyższych stopni, urzędnicy i przeważnie robotnicy.

## ZMIANY W ROSJI.

Podpisanie przeciwwojennej deklaracji Kelloga, a teraz wieść o zamiarze przystąpienia do Ligi Narodów, to są niezbita dowody, że rząd komunistyczny w Rosji widocznie słabnie, skoro się godzi na współpracę z państwami o przeciwnym porządku społecznym.

Rząd rosyjski skupuje zboże we wszystkich portach świata, w każdej ilości, jaka gdzie jest do sprzedania. W portach angielskich i amerykańskich załadowano już dla Rosji ponad 50.000 ton zboża, czyli pół miliona centnarów. Przez nagromadzenie zapasów zboża pragną się komuniści uniezależnić od chłopów. Można to uważać za zapowiedź zaostrzenia polityki komunistycznej przeciw chłopom.

gary dla kontroli szybkości jazdy w poszczególnych kilometrach. Ale osobliwie trzeźwość kierowców powinna być kontrolowana z całą bezwzględnością. Miłośnicy alkoholu nie mogą się znajdować w zawodzie szoferkim.

## Jeden już trafik.

Tysiące wypadków kupna i wyczekiwania na kontrakty są jeszcze w toku.

W sobotę 15 bm. rano na Zamku warszawskim zjawił się niezwykle gość — włościanin z Czeremchowa, w województwie lwowskim, Jan de Tarnawa Nanowski, 51 lat liczący. Przybył ze Lwowa piechotą, ażeby osobiście wręczyć prośbę Prezydentowi Rzplitej. Szedł do Warszawy 14 dni. Po przybyciu opowiedział swoją historję smutną i tragiczną, historję chłopca, którego wyzuto z ziemi, pozostawiając go wraz z dziećmi i żoną pod gołym niebem od blisko dwóch miesięcy. W podaniu do p. Prezydenta Nanowski pisze m. in. co następuje:

„Pochwalony Jezus Chrystus! Najjaśniejszy Panie Prezydencie.

Jako do najwyższej władzy w Polsce udajemy się do Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta o sprawiedliwość. W roku 1922 właściciel majątku Czeremchów, w pow. Bóbrka w wojew. lwowskim, Leon Gelewski, przechrzczony z Gełera na Gelewskiego, ogłosił, że parceluje folwark. Sprzedaliśmy nasz grunt i dom po ojcach i kupiliśmy w Czeremchowie 33 morgi pola. Pieniądże zabrali, ziemię nam odebrali i wyrzucili nas z dziećmi na ulicę. Procesujemy się już lat pięć, na adwokatów już nie mamy pieniędzy, a sprawiedliwości nigdzie znaleźć nie możemy, więc udajemy się do Najjaśniejszego Pana Prezydenta, żeby kazał przysłać z sądu powiatowego w Chodorowie i sądu okręgowego w Brzeżanach akta naszej sprawy i sam się przekonał, jak nas obłupili i pokrzywdzili, aby wyznaczył sąd, który nie da sobie zawrócić głowy adwokatom. Teraz na zimę nie mamy się już gdzie podziać, ani nawet czem żywić.

Więc prosimy Najjaśniejszego Pana Prezydenta o sprawiedliwość, której nie możemy znaleźć. Pochwalony Jezus Chrystus!

Jan de Tarnawa Nanowski, Teodozja de Tarnawa Nanowska, rolnicy w Czeremchowie, pow. Bóbrka, województwo lwowskie“.

Jak się dowiadujemy, Nanowski będzie przyjęty na osobistej audjencji przez p. Prezydenta, na której wręczy mu swoje podanie.

## Dr. J. KOST

b. asystent prof. Josepha w Berlinie.  
Specjalista chorób skórnych i kosmetyki lekarskiej

## powrócił.

Leczenie żyłaków bez operacji. 1138  
Kraków, ulica św. Tomasza L. 4.

## Cała gmina odpowiada za wybryki na jej obszarze.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało świeżo rozporządzenie nakazujące surowe postępowanie przeciw wybrykom zagrażającym bezpieczeństwu jazdy samochodów. Za szkody wyrządzone przez dzieci odpowiadać będą karnie i majątkowo rodzice względnie opiekunowie, a w razie niewyśledzenia sprawców pociągana będzie cała gmina.

Powodem wydania tego surowego zarządzenia są mnożące się wypadki nieszczęść spowodowane przez układanie zapór z kamieni lub drzewa na drogach publicznych, rzucanie kamieniami na samochody, zabieganie drogi i tym podobne nieprzyjemne albo złośliwe wybryki.

Przestrzegaliśmy już nieraz, że takie postępowanie źle świadczy o kulturze ludności. Jak wszędzie na świecie, tak i u nas w Polsce liczba samochodów wzrasta i ruch samochodowy jest i będzie coraz silniejszy. Powstają przez to różne niedogodności i szkody dla ludności przydrożnej, ale na to niema żadnej innej rady, tylko trzeba się do nowych stosunków dopasować, bo wszelki opór zostanie stanowczo przez straż bezpieczeństwa złamany i oporna ludność narazi się tylko na surowe kary i wstyd.

Ale z drugiej strony jest obowiązkiem władz bezpieczeństwa z równą surowością pociągać do odpowiedzialności kierowców samochodowych, skoro przekraczają przepisana szybkość jazdy i odbywają niedozwolone wyścigi samochodowe na drogach publicznych, a co najgroźniejsze, przeważnie w nietrzeźwym stanie. W razie stwierdzenia, że szofer kieruje wozem w nietrzeźwym a choćby tylko podchmielonym stanie, powinna mu być bezwzględnie odebrana licencja jazdy i nałożona kara aresztu lub grzywny. W Ameryce policja na posterunkach przydrożnych zatrzymuje samochody i bada przez wyczucie, czy przypadkiem kierowca nie pił alkoholu i w razie stwierdzenia alkoholizmu wymierza doraźną karę palką, nakładą grzywnę pieniężną i odbiera licencję na przeciąg pewnego czasu w miarę stopnia przewinienia. Można by też wprowadzić ze-

## RADY LEKARSKIE.

### Oddychanie ustami a nie nosem u dzieci

jest znakiem powiększenia migdałów krtańowych lub nowotwórni w krtań. Oddychanie ustami wywołuje suchotę w gardle, szczególnie z rana; skłonność do ciągle powtarzających się nieżytów nie tylko krtań, gardła i tchawicy, ale też i głębiej położonych dróg oddechowych. Dzieci we śnie mocno chrapią, miewają sen niespokojny, przerywany ciężkimi snami i objawami strachu. — Wskutek tego w szkole bywają zmęczone, nieważne i nie postępują w nauce. Dzieci ze stałe otwartymi ustami robią wrażenie głupkowate, a głos ich nabiera dźwięku. Również na przewody słuchowe otwarte usta wpływają ujemnie i powodują nieraz doraźne lub przewlekłe zapalenia wewnętrznego ucha. Często też powstaje z tego wadliwy rozwój kości, szczególnie górnej szczęki, przez co znów wywołuje się zniekształcenie zębów.

We wszystkich tych wypadkach należy zastosować operacje, celem wyjęcia gruczołów. Gdy zaś rodzice z zbytnej całkowitej niezasadnionej obawy dziecku swojemu chcą zaoszczędzić niegroźnej operacji wyjęcia gruczołów lub też za późno się na nią zgodzą, wyniknąć mogą dla dziecka przez oddychanie ustami nieobliczalne szkody, których nigdy nie można już później naprawić.

**CHORZY NA NERKI** powinni 2 do 3 razy w tygodniu przeprowadzić t. zw. dni cukrowe. Przez cały dzień powinny wstrzymać się od wszelkiego jedzenia i tylko wypijać pół litra kawy słodowej lub limonjady, w której rozpuszczono 200 do 400 gramów cukru, który też można zastąpić syropem lub słodowym ekstraktem. Ponieważ cukier w cieple spala się całkowicie, nie pozostawiając żadnych resztek, zaoszczędza się tym sposobem chorej nerce prawie całkowicie pracy wydzielania moczu. Takie dni cukrowe, 2 do 3 razy tygodniowo, można bez ujmy dla zdrowia, przeprowadzać bez przerwy. Nie należy się obawiać głodu, gdyż cukier zawiera dużo węglanowodorów. Nadmienić jeszcze wypada przy zapaleniach nerek, że stanie na pracę nerek niekorzystnie wpływa, za to leżenie i ciepło w łóżku ważnymi są czynnikami do uzdrowienia tej choroby.

**PRZECIWIW BÓLOWI GŁOWY**, szczególnie jednostronnemu t. zw. migrenie pomaga pół filiżanki kawy gorącej z sokiem pół cytryny. Należy się koniecznie położyć przy migrenie i robić okłady, zależnie jak służą gorące, ciepłe lub zimne.

**NADMIERNY KWAS MOCZOWY** przyczynia się do gościca. Dziś nie należy się zbyt kwasu

moczowego obawiać, gdyż leczenie dużo ma środków przeciw tworzeniu się tego kwasu. Kto więc ma skłonność do kwasu moczowego lub gościca, powinien dla przepłukania trucizny tej z ciała pić dużo wody mineralnej jak np. Marienbadzkiej, Krynickiej itd. Pożywać powinien dużo owoców, jarzyn, sałaty, ogórków świeżych; za to mniej chleba, potraw mącznych, masła, mięsa, mała jaj, żadnych rosółów, korzeni, soków, nerek, żadnej wątroby, mózgu, a mało lub lepiej żadnego alkoholu.

**LICHE TRAWIENIE** jest bardzo rozpowszechnioną chorobą. Leczenie jest różne, zależnie od przyczyny choroby. Gdy brak soków żołądkowych, trzeba żołądkowi więcej krwi doprowadzić, stanie to się, gdy się na żołądek robi okłady ciepłe, oraz gdy się żołądek nacierają. Lekkie zabiegi zimną wodą, jak zmywanie całego ciała, działają wzmacniająco; wewnątrznie leczy się pić herbat i to z piołunu, tysiaccznika, goryczki zmieszanej z mięętą i koprem włoskim. Nie pić wiele płynów, zwłaszcza zimnego piwa i alkoholu.

W razie nadmiaru kwasów w żołądku, mianowicie kwasu mlecznego, maślanego lub octowego, które znoszą działanie kwasu żołądkowego, należy je usunąć środkami przeczyszczającymi. Jak liśćmi senesowemi, korzeniem rzewieniowym (rabarber); można też podawać mączkę krochmalną, w którą wsiąkają wszelkie kwasy.

Gdy żółć przelała się do żołądka, należy jak najszybciej ją usunąć. Wody wolno używać przy posiłkach, ale w małej tylko ilości, ponieważ woda zbyt rozcieńcza soki żołądkowe i psuje ich działanie; tak samo działają płynne potrawy i napoje alkoholowe. Ciężko strawnych pokarmów nie wolno wcale używać lub co najwyżej w małych ilościach. Zakazane jest twarde mięso, tłuste ryby, sery, oraz dużo mleka ze względu na składniki serowate; tak samo groch, kapusta, fasole i inne strączkowe jarzyny, które sprawiają wzdęcia.

Ważnym czynnikiem dobrego trawienia jest dobre żucie potraw, aby śliny dostatecznie mogły je przeniknąć. Przy wszystkich dolegliwościach żołądkowych, leczenie wodą jest wskazane, nie jest ono wprawdzie wprost środkiem leczniczym, ale wpływa dodatnio i wzmacnia leczenie przez to, że podnieca krążenie krwi i wzmacnia całe ciało. Lekkie pocieranie żołądka (masaż) podnieca gruczoły żołądkowe do wydzielania soków, potrzebnych do trawienia; tak samo też oddziałują okłady na brzuch, zimne zmywanie i polewanie. Jeśli zaś słabość trawienia polega jedynie na stanie nerwów, wtedy leczenie wodą jedynym jest ratunkiem, tak jak przy nerwowości. Polega ono również na zimnych zmywaniach, brodzieńcu po wodzie, chodzeniu boso, okładach ciepłych lub zimnych na podbrzusze. Prócz tego wskazane są środki przeczyszczające, ciepłe różnych herbat, jak piołunu, tysiaccznika, kopru włoskiego, bobrku trójlistnego, mięty, walerjany itp.

## ŚWIAT KOBIECY.

### Porządek w domu.

Utrzymanie porządku w domu wymaga dużo pracy, ale sownie nagradza się zdrowiem i zadowoleniem domowników. Jakże miło jest swoim i gościom postępieć w czystej izbie! A jak to za porządek chwala gospodynię, jak tej tego inne letniwe i nieporządne sąsiadki zazdroszczą!

Codzień rano należy znaleźć czas, by mieszkanie sprzątnąć. Przy zamiataniu sięgać miotłą głęboko pod sprzęty, odsuwając co lżejsze. Żeby się nie kurzyło, trzeba podłogę zwilżyć, najlepiej posypać mokrym piaskiem, albo mokremi trocinami, rozetrzeć je miotłą na podłodze i dopiero powoli zanieść. Żeby zamiatać najostrożniej, zawsze podnosi się kurz, który potem osiada na sprzętach. Trzeba więc chwilkę poczekać, aż kurz opadnie i potem zetrzeć go ze stołu, ławek, poręczy, łóżek i innych sprzętów gąbką suchą, umyślnie do ścierania kurzu przeznaczonym i nie używanym do mycia czy wycierania statków kuchennych.

Po jedzeniu każdemu okruchy ze stołu ścierać, aby muchy nie miały co objadać. Przy zamiataniu trzeba otwierać okna lub drzwi, aby jak najwięcej kurzu mogło ulecieć. Dbać też trzeba o czystość sieni i obejścia. Nie należy w izbie pod żadnym pozorem trzymać brudnej bielizny, ziemniaków, pod łóżkami obierzyn, ani pomyj, a szczególnie uprzątać to przed nocą.

Raz na tydzień trzeba w domu zrobić gruntowny porządek: podsuwać łóżka i sprzęty, wymieść i wyczyścić pod nimi, poobcierać ramy, wymyć okna i szkła obrazów, wyszorować statki, a na koniec całą podłogę. Z robotą tą trzeba pośpieszyć przed wieczorem, aby przed nocą podłoga wyschła, bo wilgoć, stąd powstała, jest dla śpiących niezdrowa.

Podłogę należy myć wodą letnią, gorąca zbyt łatwo wsiąka w drzewo. Można do wody dodać sporo sody, szarego mydła lub ługu, wygotowanego z popiołu drzewnego. Podłogę trzeba myć tylko kawałkami, nie zalewając całej odrazu i zaczynać od najbliższego kąta, zanim dojdzie się do progu część podłogi, wymyta na początku, będzie już sucha. Okna przy myciu otwierać dla przewiewu i szybszego schnięcia. Mycie powinno się odbywać ręczną, lub osadzoną na długim kijku rżową szczotką. Brud należy splukiwać zimną wodą i wycierać podłogę miękką ściereką z kawałkami starego zgrzebnego płótna, w które woda łatwo wsiąka.

Strzec się trzeba i tepić robactwo domowe, więc muchy, pchły i t. p. (Dok. nast.).

### Poradnik dla gospodyń.

Aby zapobiedz mdłemu smakowi herbaty lub kawy, należy dodać przy przyrządzaniu szczypte soli.

J. I. KRASZEWSKI

30

## KRÓL CHŁOPÓW.

(Ciąg dalszy).

Chciwy i skąpy Neorża nieczęsto ich u siebie miewał i niebardzo się doń kwapił, bo nie po pańsku przyjmował, choćby go było na to stało. Jadł sam i pił dużo, często żarłocznie, lecz bez wyboru... Najprostsze potrawy, kwaśne piwo — wszystko mu było dobre... Gdy nikogo w domu nie miał, jadał, co dla czeladzi gotowano, nie przebierając, byle mu największą misę zastawiono.

W kilka dni po bytności króla u Wiaducha, gdy konie mu wypędzone z Wieliczki parobek przyprowadził, a dowiedział się, że król gniewny nie tylko je wygnać kazał, ale się na niego odgrażał i na oczy go do siebie nie kazał puszczać, wpadł w złość okrutną.

Nie było jej na kim spędzić, a nawet i przed kim się z nią wylać, bo sam się został. Ludzie, dowiedziawszy się o głośnej nielascie królewskiej, stronili od niego, jak to zwykle bywa.

Nie było nikogo przez cały dzień aż do wieczora, gdy podsędzia sandomierski, Jaśko, Grochem zwany, przywlokł się o mroku.

Jaśko Groch także do malkontentów należał. Jako prawnik, był to samouk, który mało co nauki przy szkole u Panny Marii w Krakowie liźnawszy, naprzód skrytorem był przy sądzie, potem wdroywszy się w prawo, wyszedł, gdy innego nie było, na podsędzię. Im mniej umiał, tem się dumniej z tą odrobiną nosił do zbytku.

Chytry, chciwy jak Neorża. biedny przytem,

słynął z tego Jaśko Groch, że najlepiej w sądzie z win, groszy i różnych opłat korzystać umiał. Ludzie się nań skarżyli — nie zważał na to, iż tak małym był dotąd, gdy się czuł najwyższych miejsc godnym.

Neorża, zobaczywszy w progu długiego tego i jak kij wyprostowanego Grocha, natychmiast wybuchnął:

— Wiesz! wiesz! — zaczął wołać niewyraźnie bełkocząc, bo język miał tłusty. — Wiesz ty, czegośmy to doczekali? Króla chłopów! a tak! Dla nich on jak ojciec rodzony, dla nas, ziemian starych, kat, tyran... Patrzajże — dodał — mnie, ziemianinowi staremu, Toporowi, mizernych parę koni nie wolno było żydowi łotrowi na wypas dać w Wieliczce! Kazał natychmiast skąpy... precz!... He?... co mówisz na to?

Czekał na odpowiedź, lecz Groch tylko gębą wywraçał

— Do mojego kmiecia, tego obwiesia Wiaducha, jeździ król w gości... a mnie na zamek nie puszcza! Rozumiesz ty to?

Groch się zebrał na krótką odpowiedź.

— Tak u nas wszystko...

— Co on sobie myśli, ten król? — zawrzał Neorża — że z nami, rycerstwem i ziemianą, jak z niewolnikami będzie postępował!...

Przechodząc po izbie, sapał mocno Neorża. — Groch tymczasem rozglądał się po pustce. Nie był on tak chciwym jadał i napoju, jak gospodarz domu, ale — rad jednak był przyjęciu, bo go od zapłaty za strawę i napitek uwalniało.

Neorże też gniew wewnątrz palił... klasnął i o dartermu parobczakowi kazał piwa utoczyć. Przy niesiono cynowy dzban i kubki gliniane. Siedli do cienkusa. Neorża sapał, Groch stękał.

Tamtemu ciągle jedno na usta wracało — konie wypędzone z Wieliczki... Podsędzia dzielił je go oburzenie.

Po drugim kubku cicho począł:

— Pewnie, że się wam krzywda stała... Wasze konie króla nie objadły, ale to jeszcze nic... — Gorsze się zwiastują rzeczy. Kamień na kamieniu nie zostanie.

— He? — spytał Neorża zdumiony — gdzie?

— Jak te ziemie długie i szerokie, oni tu wszystko poprzerałają...

— Kto?

— A no, Suchywik i król — odparł cicho Groch, który i skarżyć się nie chciał, i podsłuchanym się być obawiał.

— Co? co? gadaj! — wyjąknął, pochylając się ku niemu.

— Nic nie wiecie?

Gospodarz ramionami ruszył i kubek wychylił.

— Suchywik gdzieś za górami nauczył się takich rzeczy, które na naszej ziemi nigdy nie rosły. Chce nam tu sadzić winnice, kiedy u nas proste drzewa marzną. Prawo! prawo, słyszę, dalej wszędy spisywać i co były różne obyczaje w ziemiach różnych od wieków, chcą wszędzie nowe zaprowadzić, jak z igły nowe...

Neorży od słuchania oczy rosły, lecz niedobrze rozumiał.

— Co? co? — bąkał po cichu.

— Teraz my, sędziowie — ciągnął, w pierś się palcem uderzając Groch — my widzimy, słuchamy, ważymy i sędzimy według sumienia... otóż nie! to im się nie podoba... każą nam sędzić wedle prawa pisanego!

Rozśmiał się szydersko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Również przeciw kwaśnemu mleku, jest najlepszym sposobem zapobiegawczym dodanie do tegoż małej ilości soli. Mleko w ten sposób utrzymuje się świeżo przez dłuższy czas.

W celu rozpuszczenia brudu z bielizny, firanek i kocy należy je zamoczyć na noc w wodzie z boraksem. Ciepła woda z mydłem usunie następnie brud kompletnie.

Gdy lichtarze mosiężne, lub srebrne ochlapane są woskiem ze świecy, należy je zamoczyć w bardzo gorącej wodzie, a wosk roztopi się zupełnie.

### Chińska definicja małżeństwa.

Małżeństwo to jest forteca obleżona. Ci, którzy są na zewnątrz, pragną koniecznie dostać się do środka. Ci, którzy są w środku, radziby jak najprędzej stanąć uciec.

### Bohaterka.

Podczas wojny była w ofensywie, defensywie, w rowach i lochach. Ma rany cięte, klóte i jakie kto chce. Tam, gdzie inne kobiety pokazują biust, tam u niej widać odznaczenia. Dokazywała w powietrzu, na ziemi, pod ziemią i w wodzie. Zabija kilku bolszewików, a ci również kilkakrotnie ją rozstrzelali. Mówi głośno. Ma swoje zasady stałe, niepołamane. Z taką kobietą może się ożenić tylko tchórz, wyprany z wszelkiej odwagi. Ona uważa go za kretyna i nie zwraca wogóle na niego uwagi.

### Humor małżeński.

Cierpliwy i zakrzyczany mąż wylewa przy trumnie żony obowiązkowe łzy boleści. Przyjacieli pociesza go:

— Uspokój się, nie rozpaczaj! Twoja żona już szczęśliwa spoczywa na łonie Abrahama!

— To też płaczę nad biednym starym Abrahamem, bo przy najbliższej sposobności żona moja wydrapie mu oczy — odpowiedział mąż.

\* \* \*

Pewien mąż opowiada w towarzystwie: zrobiłem testament i zapisałem cały swój majątek żonie, ale pod warunkiem, że zaraz po mojej śmierci wyjdzie z żoną.

— A dlaczego pan tak zrobił?

— Zrobiłem to dlatego, ażeby przynajmniej był choć jeden człowiek, któryby żałował mojej śmierci.

WŁADYSŁAW KOŚCIELNY, ur. w 1900 r. w Hucie Komorowskiej, pow. Kolbuszowa, nieważnia zgubiona kartę zwolnienia.

## GOSPODARSTWO.

ZARZĄD CENTRALNEGO ZWIĄZKU KOLEK ROLNICZYCH W WARSZAWIE ul. Tamka 1, na posiedzeniu 14 września odroczył załatwienie sprawy zjednoczenia z organizacją obszarniczą aż do walnego zgromadzenia w maju. Przedtem mają być przeprowadzone badania i rokowania. Na tymże posiedzeniu zarząd uchwalił protest przeciw naleganiu ministra rolnictwa, a także przeciw zakazowi działania na Pomorzu. Zażalenie ma być wniesione do Prezydenta Rzeczypospolitej i do ministra sprawiedliwości.

NOWE BANKNOTY DOLAROWE. Rządowe zakłady litograficzne Stanów Zjednoczonych, rozpoczęły druk nowych banknotów dolarowych, które będą o jedną trzecią mniejsze, od pieniędzy papierowych, znajdujących się obecnie w obiegu. Nowe banknoty będą zatrzymane w skarbcie, aż banknoty większej wartości 2, 5, 10, 20 dolarowe i większe będą wydrukowane, wówczas wszystkie razem będą puszczone w obieg, co nastąpi około 1 lipca 1929 r. Nowe banknoty po raz pierwszy będą podpisane przez sekretarza skarbu.

DO ROSJI na wystawę w Niżnym Nowgorodzie wyjechała liczna delegacja przemysłowców i kupców polskich. Wszędzie po drodze okazywano delegacji dużo sympatii i życzliwości. Tylko fabrykanci i kupcy z Łodzi nie biorą udziału w wycieczce, gdyż po doświadczeniach nie chcą robić interesów z rządowym kupiectwem bolszewickim.

PRZEMYSŁOWNICTWO TYTONIU I PAPIEROSÓW uprawiane jest podobno na wielką skalę, z wielką stratą dla skarbu państwa. W restauracjach i kawiarniach lwowskich sprzedawano przeważnie przemyczone papierosy austriackie. Nagle 9 b. m. urządzono rewizje skarbowe i wykryto rzeczywiście znaczne zapasy przemyczonych tytoni. Za karę odebrano restauratorom prawo sprzedaży alkoholu.

## O zastawie rolniczym

Oddawna rolnicy narzekają na brak i drożyznę kredytu krótkoterminowego. Kredyt ten potrzebny jest głównie po żniwach, kiedy to wydatków co niemiara, a w kasie pustki. W okresie tym ceny ziół są zazwyczaj najniższe. Wskutek powyższego rolnik zmuszony jest zapożyczać u lichwiarzy, albo też musi sprzedawać ziemiopłody po nadmiernie niskich cenach, aby pokryć chociażby najdokuczliwsze zobowiązania. W ten sposób nawet w lata urodzajne rolnik niezadko będzie klepie, gdyż cały zysk zabiera handlarz, skupujący zboże po cenach niżej kosztów produkcji.

Na szczęście już weszło w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o rejestrowym zastawie rolniczym. Na mocy tego rozporządzenia rolnik może łatwo uzyskać pożyczkę w państwowych instytucjach kredytowych, w komunalnych kasach oszczędnościowych, w gminnych kasach pożyczkowo oszczędnościowych, w spółdzielniach rolniczych albo też i w innych instytucjach kredytowych, upoważnionych do tego przez Ministra Skarbu.

Instytucje, wyżej wyszczególnione, udzielają pożyczki pod zastaw. Przedmiotem zastawu mogą być tylko produkty rolnicze własnego gospodarstwa. A więc kredyt można uzyskać naprzykład na zboże w snopach, siano, na bydło opasowe i t. p. Zastaw ten różni się jednak od dotychczasowych zastawów tem, że produkty zastawiane pozostają u rolnika. Z powyższego korzystają obie strony: dłużnik i wierzyciel. A mianowicie instytucja kredytowa wie, że w razie nieuiszczenia długu może łatwo zlicytować zastawione ziemiopłody, z drugiej strony gospodarz po uiszczeniu długu może spieniężyć swe produkty już po lepszych cenach.

Pragnąc uzyskać powyższy kredyt, rolnik najpierw zawiera odpowiednią umowę z instytucją kredytową; następnie podpis winien być poświadczony przez rejenta albo przez sąd. W umowie tej należy wymienić przedmiot zastawu, np. żyto w snopach, w takiej a takiej ilości. Następnie umowę tę należy zarejestrować w sądzie pokoju, lub w sądzie powiatowym, na terenie którego znajduje się dane gospodarstwo. Są to najważniejsze formalności, które winny być załatwione przy uzyskaniu pożyczki.

Z drugiej strony instytucje kredytowe, udzielając pożyczki, mogą w każdej chwili sprawdzać plody zastawione: czy są na miejscu, czy nie zostały zniszczone. O ile rolnik sprzeciwi się temu, winien natychmiast zwrócić pożyczkę. W związku z tem, gospodarz winien produkty zastawione ochraniać przed zniszczeniem. Jeżeli zaś zniszczy je świadomie, wówczas może być karany więzieniem do jednego roku i grzywną do 10.000 złotych. Plody zastawione dla odróżnienia od reszty pól rolnika niezastawionych, winny być oznaczone znakami. Na znaku tym oznaczona będzie ilość i gatunek artykułu zastawionego, oraz osoba zastawnika. Znaki te wydawane będą przez instytucje kredytowe.

Jednak instytucje te mogą ustalić dodatkowo jeszcze inny sposób dla zabezpieczenia tożsamości przedmiotu zastawionego.

Z powyższych uwag widzimy, że wierzyciel (instytucja kredytowa) ma zapewnienie całości przedmiotu zastawionego i może być pewien, że otrzyma w całości swą należność. Wskutek powyższego instytucje kredytowe będą chętniej lokowały swe kapitały u rolników. (Arol).

## Sadzenie drzew owocowych.

Drzewa owocowe sadzić można jesienią zaraz po opadnięciu liści i aż do chwili, kiedy się zacznie budzić wegetacja, t. j. kiedy z nastaniem ciepłych wiosennych dni drzewka zaczynają wypuszczać liście. W ciężkich wilgotnych glebach lepiej jest sadzić na wiosnę. Sadzenie jesienne szczególnie poleca się na ziemiach lekkich i niezbyt wilgotnych. Ażeby otrzymać dobre wyniki, bez względu na porę sadzenia, należy starać się skutecznie tę czynność możliwie jak najwcześniej w jesieni, przed nastaniem mrozów, a wiosną zaraz po odmarznięciu i obeschnięciu ziemi. — Trzeba przyjąć jako zasadę, że sadzenie jest tem lepsze, im wcześniej zostanie wykonanem, gdyż nieprzyjacielem późnego sadzenia jest mróz, a wiosną susza i gorąco.

Z najważniejszych błędów, jakie spotyka się w naszych sadach, jest zbyt gęste sadzenie drzew owocowych. Odległość sadzenia młodych drzewek wyznaczyć trzeba tak, by wyrosnięte drzewo po 30—40 latach miało dosyć światła i powietrza, nie cierpiąc ze strony drzew sąsiednich. Nie wszystkie gatunki drzew rozrastają się jednako. Zależnie więc od rodzaju i formy drzewa

stosujemy przeciętną odległość dla poszczególnych gatunków drzew. Drzewa pienne, jabłonie, grusze i czereśnie sadzimy w odległości 10—12 metrów, śliwy, wiśnie 5—6 m., orzechy włoskie w odległościach 12—15 m., drzewka krzaczaste 4—6 m.

Otwartą kwestją jest zawsze, czy kopać duże czy małe doły do sadzenia drzewek. W glebie, specjalnie pod sad uprawionej przez regulówkę ręczną lub konną na głębokość 40—50 cm., wystarcza wykopanie dołów do sadzenia na 50 cm. szerokich i 40 głębokich, czyli takich, aby przy sadzeniu drzewek było możliwem korzenie w dołku swobodnie rozłożyć. W glebie nieregulowanej, lecz z natury przepuszczalnej, kopimy dołki na 1 m. do 1.50 szerokie i 50—70 cm. głębokie. W glebach wilgotnych nieprzepuszczalnych należy kopać doły szersze, a płytkie, na 1.20 do 2 m. szerokie, a 40 do 50 cm. głębokie. Wykopanie dołów powinno nastąpić przynajmniej 1—2 miesięcy przed sadzeniem drzewek. Im wcześniej do tego przystąpimy, tem korzystniej, gdyż dno i ściany dołu, oraz wydobyta ziemia wystawione będą przez dłuższy czas na pożyteczne działanie wpływów atmosferycznych. Poleca się nawet w tym celu, mając zamiar sadzić drzewka w jesieni, wykonać kopanie dołów już w czasie lata, do sadzenia zaś wiosennego w jesieni lub zimą. Przy kopaniu dołów należy wierzchnią uprawną ziemię odłożyć na jedną a spodnią, jałową na drugą stronę. Korzystnem jest na pewien czas przed sadzeniem wykopane doły powyżej połowy zasypać uprawioną ziemią, ażeby się ziemia w dole osiadła. Będzie ona mniej opadać po zasadzeniu drzew, wskutek tego będą one mniej narażone na za głębokie posadzenia. Do zasypywania używamy tej samej ziemi, wydobytej z dołu, z domieszką ziemi kompostowej lub dobrze przegniłego nawozu, lub zaprawiamy dół ziemią uprawną, wziętą z roli naokoło dołu. Dobre usługi oddać mogą nawozy sztuczne, szczególnie potasowe i fosforowe, zmieszane z wydobytą ziemią. Nie należy wypełniać dołów całkowicie dobrą pożywną ziemią, lub dawać na spód dołu świeży, nie przetrawiony nawóz, który, położony za głęboko, nie rozkłada się normalnie, przeto lepiej tego unikać.

## Konserwacja drenów

Wśród korzystnych warunków terenowych i gleby i przy założeniu dobrych rur powinna trwałość dobrze założonego systemu drenów być nieomal nieograniczona, pod warunkiem jednak starannej regularnej konserwacji. Do takiej konserwacji zaliczyć należy w pierwszym rzędzie pilnowanie wylotów i rowów odpływowych. — Gdzie tych środków ostrożności brak, może się zdarzyć, że dreny zupełnie przestaną funkcjonować. Zjawisko to zauważyć można przy starych (około 1850 roku wykonanych) systemach drenów, obarczonych jeszcze pewnymi błędami. Wybór sposobu usunięcia braków zależy od przyczyn, które je spowodowały. Przyczynami temi mogą być 1) warunki terenowe, 2) błędy w projekcie, 3) błędy w wykonaniu, wadliwa jakość drenów i niedostateczna konserwacja całego urządzenia.

Do usunięcia tych braków mamy następujące środki:

1) odkopanie, wyjęcie i wyczyszczenie starych rur i ułożenie ich z powrotem w dawnych rowkach. 2) Zastąpienie starych rur nowymi, utrzymując jednak w rowach dotychczasowy ich kierunek i spadek. 3) Częściowe użycie starego urządzenia, o ile jeszcze jako tako funkcjonuje, wskazując z wykonaniem — zależnie od warunków — nowych zbieraczy i nowe wydrenowanie części obszaru. 4) Wreszcie wydrenowanie całego obszaru zupełnie na nowo.

Powodem zjawisk, które można uważać jako „objawy starcze“ drenów, stają się przeważnie warunki miejscowe. Zasklepiają się styki do tego stopnia, że nie dopuszczają dopływu wody z gleby do rur. Zdarza się to przeważnie w ilowatych glebach, zawierających żelazo. W takim przypadku byłoby wskazane (o ile zresztą projekt sam nie był wadliwy), zastosowanie pierwszego środka; a więc odkopanie, wyczyszczenie i ponowne założenie starych rur. Będzie to bowiem tańsze, niż zakładanie nowych drenów. Narzucona pierwotnie w rowki po założeniu rur ziemia osiadła do tego stopnia, że woda wobec oporu ziemi nie może się już do rur sączyć, a jak wiadomo, najpierw wsiąka do rur woda z warstw prostopadle nad rowkiem położonych. W ten sposób boczna woda zaskórna otrzymuje spadek do tych właśnie już osuszonych, a ponad rowkiem leżących warstw, przez powstałe skutkiem osuszenia pory. Im prędzej osuszą się warstwy nad rowkiem, tem prędzej nastąpi to samo w bocznych warstwach. —

Zbyt silne osadzanie się tych warstw ponad rowkiem utrudnia więc, a wreszcie uniemożliwia przesiąkanie do nich wody z boku. Może się więc zdarzyć, że odwodnienie części między rowami będzie niedostateczne, że pierwotnie trafnie obliczona odległość sączków okaże się niewystarczająca i skuteczność całego urządzenia się zmniejszy. Także w tym przypadku wystarczy środek pierwszy, jednakże trzeba się zastanowić, czy nie warto założyć przy tej sposobności dodatkowych sączków w połowie odległości pomiędzy starami, by w ten sposób zło usunąć na stałe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## OKRUSZYNY.

**SESJA SEJMOWA** ma być zwołana dopiero na ostatnie dni października. Do tego czasu zapewne zostanie opracowany i przedłożony przez BB projekt zmian konstytucyjnych.

**MARSZAŁEK PILSUDSKI** ma przedłużyć swój pobyt w Rumunii do października, jak donoszą gazety. Gazety moskiewskie rozsiewają podejrzenia, że w Sinaja ma się odbyć narada nad zaatakowaniem Rosji.

**OCHRONA GODŁA PAŃSTWOWEGO.** Ministerstwo Poczty i Telegrafów zwróciło uwagę urzędowi pocztowemu, by nie przyjmowano do wysyłki żadnych paczek prywatnych, które są pieczętowane godłem państwowym przez odbicie na laku monet i bilonu, co często ma miejsce. Nadawcy pieczętowanych w ten sposób przesyłek będą ponadto pociągani do odpowiedzialności karnej w myśl przepisów, ścigających nadużywanie godła państwowego. Dlaczego Monopol zapalczany i wódczany używają godła państwowego na pudełkach od zapalek i fiaskach? To monopolowi wolno! Dlaczego?

**LUKASIEWICZ IGNACY**, pierwszy w świecie odkrywca destylacji oleju skalnego czyli ropy naftowej i pierwszy odkrywca lampy naftowej w połowie minionego wieku (w latach od 1850 do 1870) jako aptekarz w Krośnie i Gorlicach, odkrywca terenów naftowych w Bódbce pow. Krośnieńskiego i w Sekowej pow. Gorlickiego, należy bezsprzecznie do najlepiej zasłużonych Polaków. Imię jego znane jest całemu światu. W Polsce miał dotychczas jedynie pomnik w Bóbrce. Aż teraz odbędzie się w Gorlicach i Krośnie 30 bm. uroczystości na cześć Łukasiewicza. Chłopi powinni wziąć w tych uroczystościach tłumny udział.

**WICEPREZESEM P. BANKU ROLNEGO** został zamianowany poseł Antoni Anusz z BB., dawniej wyzwoleniec. Wobec nominacji złożył p. Anusz mandat poselski.

**ODDZIAŁ ZWIĄZKU LEGIONISTÓW W GORLICACH** odbędzie ważne zgromadzenie w niedzielę 23 bm. w czytelni „Sokoła” o godz. 10 r.

**STO STYPENDJÓW** po 144 i 120 zł. miesięcznie ufundowało Ministerstwo Komunikacji dla uczniów politechnik i uniwersytetów. Podania przez odnośne władze szkolne.

**ZJEDNOCZENIA CHŁOPÓW** boją się endecy i klerykali jak śmierci. Dosłyszeli, że coś gdzieś się przygotowuje ku zjednoczeniu, więc już w swoich klero-endeckich gazetach podkładają bomby dla rozbicia przygotowani.

**URZĄD EMIGRACYJNY** rozesłał 8 września do Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy okólnik następującej treści:

„Z dniem 15 września r. b. należy wstrzymać kwalifikowanie na wyjazd do Kanady rodzin rolniczych robotników rolnych i służących, z wyjątkiem osób, posiadających wezwanie od najbliższych członków rodziny a to: ojca lub matki, syna lub córki, męża lub żony, oraz brata lub siostry”.

Przyjmowanie rodzin z kapitałem 500 dolarów do Kanady zostało już wstrzymane. Rodziny, mające kapitał 1000 dolarów, które załatwiły już formalności paszportowe, będą mogły wyjechać przed końcem bież. miesiąca.

**KRADZIEŻE GROSZA PAŃSTWOWEGO I ŁAPOWNICTWO** mnożą się niestety zatrważająco. W Warszawie toczy się właśnie proces o łapownictwo przeciw kapitanom Floreckiemu i Walterowi oraz porucznikowi Lewandowskiemu. Do rozprawy powołano 83 świadków.

**PRZY WYBORACH RADY GMINNEJ** w gminie Ptaszkowej koło Grybowa, jak donosi „Naprzód” z 15 bm. socjaliści przegrali w IV i III kole, natomiast w I kole przeszedł socjalista Tomasz Janusz. W I kole, jak wiadomo, głosuje tylko tzw. inteligencja i chłopi placacy największą podatków, to też znamienne, że właśnie z I koła wybrano socjalistę.

**DYGNITARZ MINISTERJALNY** Aleksander Kleper z min. przemysłu i handlu podczas pobytu na Targach Wschodnich we Lwowie obchodził wystawców zagranicznych i obiecywał im ulgi w opłacie cła, w razie dania mu łapówki. Złodziejstwo zostało zdradzone i dygnitarz wpadł do aresztu śledczego. Można sobie wyobrazić „rzetelność” takiego dygnitarza w urzędowaniu, zanim wreszcie wpadł.

**WYPADEK NA MANEWRACH.** W Borzęcinie pod Tarnowem odbywały się manewry garnizonu krakowskiego. Kawalerią dowodził płk. Kleeberg, dowódca 5 p. strzelców konnych, piechotą zaś dowódca 20 pp. płk. Kruk-Schuster. W pewnym momencie wydano rozkaz, by kawaleria wykonała atak na oddziały piechoty. Kawaleria w galopie ruszyła do ataku i wbrew rekułaminowi musztry nie zatrzymała się na 100 kroków przed linią piechoty, lecz galopowała dalej. Piechota, aby nie zostać stratowaną, zasłoniła się bagnietami. Liczba rannych dochodzi do 40, a byłaby może większa, gdyby nie przytomność dowódcy dywizyjnej piechoty płk. Monda, który wydał rozkaz użycia dymnych granatów. Część rannych umieszczono w szpitalu w Tarnowie, część zaś przywieziono do Krakowa.

**PODCZAS WYŚCIGÓW SAMOCHODOWYCH W MONZA** w Italji, 9 b. m. samochód pędzący z szybkością 200 km na godzinę wskutek zepsucia się kierownicy wpadł w tłum ludzi, zabijając 22, a raniąc ciężko 36 osób. Kierowca auta Materassi zginął również na miejscu.

**STRASZNY HURAGAN** przeszedł znowu nad Ameryką i sąsiadującymi wyspami na oceanach. W stanach Illinois, Nebraska, Dakota i Wisconsin był huragan najsilniejszy. W Rockford Ill. runęła fabryka krzesel, zasypując na śmierć ponad stu ludzi. Tysiące domów zostało zburzonych, dlatego i liczba zabitych będzie znaczna.

**DORAŻNA KARA.** Stanisław Kozaczka z Dąbrowskiego napisał do „Chłopa Polskiego” artykuł z kadydlami na cześć owej gazety, a potępienie dla Przyjaciela Ludu. Ale został za to doraźnie ukarany, gdyż w podpisie przez niedbalstwo zrobiono z Kozaczki „Koraczkę”.

**DOWOJOWAŁ SIĘ ŚMIERCI** na weselu 5-go września br. w Krościenku Niżnym ad Krosno Stanisław Kolanek, znany na okolicę bandyta i awanturnik. Od odpowiedzialności za swoje czyny zastaniał się świadectwem szpitala w Kulparkowie, gdzie go uznano w 60% za warjata. Na tem weselu strzelił z rewolweru w głowę muzykanta, na szczęście tylko lekko go raniąc. Za to własną lagą dostał kilka plag, ale tak ciężkich, że odwieziony do szpitala wkrótce umarł. Ludność odechnęła.

**MŁODOCIANI BANDYCI.** Na terenie Czeladzi koło Warszawy od pewnego czasu grasowała banda złodziei, która dokonała szeregu mniejszych i większych kradzieży. Po mozolnym śledztwie policja wytropiła opryszków. Są to: 17-letni Chwirut, niedawno zbiegły z domu poprawczego i 16-letni Stefan Dziekan, obaj zamieszkali w Czeladzi. Śledztwo ujawniło, że Chwirut był organizatorem bandy i inicjatorem wypraw złodziejskich.

**Z WADOWIC GORNICH** pow. Mielec otrzymaliśmy od p. Stejana Pradego pocztmistrza sprostowanie, odnośnie do korespondencji w Nrze 35 „Przyjaciela Ludu” z 26 sierpnia b. r., że nie jest prawdą, jakoby szedł na rękę ks. Grodniewskiemu w tępieniu i niszczeniu „Przyjaciela Ludu”, jak również nie jest prawdą, jakoby pozwalał ks. Grodniewskiemu przeglądać i kontrolować przesyłki „Przyjaciela Ludu”, że ks. Grodniewski w tym celu do urzędu pocztowego się nie zgłasza, a tajemnica urzędowa na pocztę jest przestrzegana tak wobec księdza jak i innych obywateli.

Oby tak było, tego życzymy i pragniemy!

**Z GONIADZA** donosi nam p. Przybyszewski o ohydny postępku niejakiego Wilczewskiego z Kłewianki. Odkopał on zwłoki żony na cmentarzu w Goniądzu, poucinał nogi i ręce i zawinął w zdarte z trupa szaty, trumnę zasypał w tem samym miejscu, a zawiniątko z częściami ciała zabrał i porzucił w swoim ogrodzie w agrestie. Psy wykryły zbrodnię. Wilczewski chciał rzucić podejrzenie na rodzinę śp. żony, ale wreszcie przyznał się do zbrodni, popełnionej w tym celu, aby się uwolnić od zwrotu posagu. Wilczewskiego odstawiono do więzienia białostockiego.

**TROCKI** drugi obok Lenina twórca rządów komunistycznych w Rosji chciał się wydostać choć na kilka dni z wygnania dla porady lekarskiej, ale i na to mu teraźniejsi władcy nie pozwolili. Już parę razy odbywała się zagadkowa strzelanina koło mieszkania Trockiego, który też przewiduje, iż zbliża się termin zamachu na jego życie. Kto czem wojuje...

**PIĘCIU URZĘDNIKÓW POLICJI** we Lwowie, jak donoszą dzienniki, postawiono w stan oskarżenia za to, że pozostawali w znowiu z rabusiami i za łapówki tuszowali złodziejstwa i ukrywali złodziei. Pod oskarżenie podpada 2 referentów i 3 wywiadowców.

**STARE SPODNI** galowe czerwone Franciszka Józefa wystawia na licytację jego były kamerdyner. Cena wywoławcza 30 szylingów austr. Monarchiści wszystkich narodów staną zapewne do licytacji.

— 0 —

**ZMARLI.** W Warszawie zmarł 9 b. m. **Kamiński Kazimierz**, bodajże najznakomitszy w minionych 30 latach artysta dramatyczny. Urodzony w r. 1865 w Warszawie, już od r. 1884 poświęcił się sztuce teatralnej i doszedł do szczytu doskonałości.

W Tarnowie zmarł 9 b. m. **Jan Weryński**, emerytowany radca skarbowy w 64 r. życia. Odznaczał się już jako akademik we Lwowie szczerą pracą dla wyzwolenia chłopów z ciemnoty i nędzy. Niech spoczywa w spokoju.

## „Wynoście się do djabła”.

Takie życzenie złożył ks. wikariusz M. Dudek 9 września br. swoim parafianom zgromadzonym na nabożeństwo w Frysztaku pow. strzyżowskiego. Ludzie spracowani usiedli koło kościoła, zwłaszcza że wewnątrz z powodu gorąca był za duży i ciężko było tak stać jak i klęczeć. Nagle podczas nabożeństwa wypadł ksiądz Dudek na modlących i dalejże naganiać ludzi do kościoła, szarpając a nawet i bijąc spotkanych, przyczem takie złożył nam życzenie „wynoście się do djabła”. Padaly też z ust ks. Dudka takie wyzwiska jak „bandyci”, „bołszewiki” itp. W tym tłoku podarł Franciszkowi Kosiowi z Cieszyny nową bluzkę za 25 zł. Oburzeni świadkowie zajęcia wymieśli się zaraz ale nie do piekła, tylko do domu. Nie pierwszy to występ ks. wikarego. To też apelujemy publicznie do ks. biskupa Nowaka w Przemyślu, aby uwolnił naszą parafię od takiego gwałtownika. **Władysław Ciosek.**

## Zgromadzenie rolnicze w Mielcu.

Dnia 30 sierpnia odbyło się zgromadzenie rolnicze, zwołane przez prezesa Pow. Zarządu Kółek Rolniczych. Stwierdzić wypada, że mimo urzędowych odezw Starostwa chłopci zeszli się mielcznic. Przybył też nasz czcigodny bojownik chłopski poseł Krempla i w dyskusji okazało się, że nasz staruszek daje sobie doskonałą radę nawet z młodymi agitatorami jak np. z akademikiem Gesingiem, synem kolonisty niemieckiego z Schönanger. Gesing uczynił zarzut, że w powiecie nic nie zrobiono dla poprawy rolnictwa. Na to odpowiedział mu papierw inż. Haładej, ile to kilometrów robót melioracyjnych przeprowadzono w Mielckiem, zapewne najwięcej ze wszystkich powiatów w całej Polsce. Następnie poseł Krempla udowodnił ak. Gesingerowi, że nie zna powiatu, skoro takie zarzuty czyni, bo gdyby poznał choćby tylko gminę Padew, toby się przekonał, ile tam instytucji powstało i jaką rozwijają działalność. W jednym wielkim murowanym piętrowym Domu Ludowym zbudowanym dzięki wytrwałym staraniom posła Krempla mieszczą się tam: Spółdzielnia mleczarska doskonale prosperująca, Piekarnia Spółkowa, Bazar spółdzielczy, Czytelnia Ludowa, wielka sala na odczyty i zgromadzenia itd. Ojciec akademika Piotr Gesing usiłował przeszkodzić posłowi Kremplie wykrzykiem „to jest tomakokja”, ale tem się tylko ośmieszył ujawniwszy, iż nie potrafi jeszcze po polsku wymówić słowa „demagogia” lecz przekręca po szwabsku na „tomakokia”. Więcej już zgromadzeni nie pozwolili Gesingerowi mówić. Na zgromadzeniu prócz kilku piastowców byli prawie sami związkowcy. **Uczestnik.**

## WESOŁY KACIK.

— DOBRY ADWOKAT.

Weinblatta ugryzł pies i rozerwał mu spodnie, Weinblatt więc zaskarżył właściciela psa do sądu.

Po sprawie spotyka na ulicy przyjaciela.

— No i cóż? — pyta przyjaciel.

— No i nic! — odpowiada Weinblatt. — Tamten miał adwokata, który dowiódł, że to ja psa ugryzłem!

## Zagłada ludzkości.

Nigdy za często nie uprzytamnia się kataklizmu, jaki grozi ludzkości z chwila, gdy ten czy ów rząd zadecyduje wojnę, która w obecnej skomplikowanej sytuacji przemieniać się musi w pożar światowy. Dziesięć zaledwie lat mija od chwili, gdy ustala rzeź ludów — a już wszędzie wychylna się pokręca, zapowiedź nowych mordów.

Wojna wszechświatowa pochłonięła 9 milionów 230 tysięcy istnień ludzkich. Cywilizacja współczesna czyniła największe wysiłki, by wynaleść najsukcesywniejszy sposób masowego tepienia nieprzyjaciela. Bomby rzucane z aeroplanów i ataki gazowe były zapowiedziami, w jakim kierunku pójdzie potworna wynalazczość i jaka będzie przyszła wojna, która nie każe czekać długo na siebie.

I oto obecnie fachowe pisma wojskowe rozwijają przed naszymi oczyma taki obraz wiszącej nad nami katastrofy świata:

Przyszła wojna będzie przede wszystkim kłeską dla cywilnej ludności. Nimi armie nieprzyjacielskie zdają zbliżyć się do siebie na odległość strzału, już całe połacie kraju będą przedstawiały jedno straszliwe pogorzelisko. Eskadra aeroplanów nieprzyjacielskich, nie czekając nawet na oficjalne rozpoczęcie kroków wojennych, w ciągu niemałej godziny zacznie już rzucać na osiedla ludzkie bomby białego fosforu, który zapala wszystko i nie daje się gasić wodą, a drobnutkie jego cząstki fruwające w powietrzu przy zetknięciu z człowiekiem czynią z niego żywą płonącą pochodnię. Trudno sobie wyobrazić tę panikę straszliwą, jaka ogarnie ludzi w tem morzu płomieni. Następnie aeroplany zaczną rzucać bomby napełnione gazem trującym, z których najstraszniejszym jest gaz t. zw. musztardowy. Najlepsze maski nie ochronią przed ostatnio wynalezionymi gazami.

Anglicy obliczyli, że bomby gazowe, zrzucone z dwóch aeroplanów, mogą wytruć całą 8 milionową ludność Londynu.

A więc w nowej wojnie wszechświatowej nie będzie chodziło o przełamanie frontu armii nieprzyjacielskiej i zadanie jej klęski, ale o wytrucie i spalenie cywilnej ludności kraju nieprzyjacielskiego i zrujnowanie jego dobrobytu i kultury. — Do tej straszliwej rozegranej systematycznie wojny przygotowują się wszystkie państwa.

Pisarz, piszący pod pseudonimem „Widz“ w „Epoce“, tak pisze w swych refleksjach na temat przyszłej wojny:

„Wiemy, jak to będzie. Wiemy, że niebo i ziemia objęte będą ogniem i gazem, który prześwieca się wszędzie niosąc zagładę i śmierć. Wiemy wszystko. Fachowcy broni chemicznej już nam dokładnie opisali, na co zdobędzie się geniusz zniszczenia. Nie zostanie kamień na kamieniu. W gruzach dusić się będą całe miasta. Praca na polu zbrojeń chemicznych wre w tempie szalonym. — W Stanach Zjednoczonych działa specjalne ministerstwo broni chemicznej, w którym pracuje 1.800 oficerów chemików. Wynaleziono 300 gatunków gazów trujących. Amerykanie obliczyli, że broń chemiczna jest 10 tysięcy razy tańsza od broni palnej. Państwa współczesne dbają o oszczędność... Naucone doświadczeniami i zachęcone przez wynalazców, wydadzą mniej pieniędzy na... obrócenie kultury i cywilizacji w jedno wielkie cmentarzysko“.

## Przyjaźń i nienawiść w świecie owadów.

Badania naukowe wykazały bezsprzecznie, że wśród owadów, tych małych otaczających nas żyjątek, istnieje ta sama zasada intelektualna, co wśród zwierząt, które przywykliśmy zaliczać do istot wyższych i że w społecznościach zorganizowanych, a takimi są przeważnie skupienia owadów, zasada ta jest oczywista — powiada Alfons Labitte. Nazwijmy tę zasadę rozsądkiem, rozumem, odczuwaniem, impulsem, skłonnością, wreszcie duszą, nawet — zawsze przejawia się ona z całą wyrazistością w postaciach najróżnorodniejszych i w stopniach odmiennych u wszystkich stworzeń żyjących.

Dziś pragnąłbym przytoczyć kilka przykładów wykazujących, że w świecie owadów istnieje nawet pewne poczucie współpomocy i solidarności i że objawiają się w formach nader charakterystycznych — świadczy ono o wybitnej inteligencji tych drobnych stworzeń.

Nie będę mówił o mrówkach, które wspólnym wysiłkiem dźwigają ciężar zbyt ciężki dla jednej

mrówki, ani o trzmiełach, które, gdy budują swe gniazdo, tworzą łańcuch, podając sobie łapki namulone kleistą masą z własnych wydzielin — są to fakty znane powszechnie; między innymi chciałem tylko wspomnieć, że mrówki po każdym śnie i po każdym posiłku oddają sobie nawzajem przysługę, polegającą na starannem wycieraniu całego swego ciała — obserwacje te poczynił H. C. McCook, naturalista angielski.

Uczony Foret wykonał następujące doświadczenie: umieścił on dwie, uprzednio rozdwojone wzdłuż tułowia mrówki, tego samego gatunku obok siebie: owady natychmiast podjęły próby wzajemnej pomocy; następnie Foret w sąsiedztwie dwu tych mrówek ułożył inną, podobnie rozdwojoną, lecz z gatunku wrogiego dwu pierwszym; rozpoczęła się walka bez pardonu między temi również zażartą, jak gdyby były one zdrowe i nieokaleczone.

Stedman, obserwator dokładny i cierpliwy, ustalił, iż rodzaj wzajemnej pomocy istnieje pomiędzy pewnym społeczeństwem ptaków i pszczół. Jedne i drugie miały swe gniazda w lesie, na wielkim drzewie. Między obu temi osiedlami istniała najlepsza harmonia i przyjaźń. Gdy pszczoły wystawione były na ataki „obcych“ ptaków, ptaki „swoje“ broniły swych sąsiadów; wzamian za to, rój cały odpędzał obce pszczoły kręcące się około „swoich“ ptaków.

Osojad jest ptakiem, żyjącym w ciepłych sferach starego ładu; żyje z os i pszczół, chwytając je w locie i pożerając wielkie ilości. Jest on tedy wrogiem przysięgłym tych owadów. Cierpią one jednak do czasu: wroga spotyka straszna zemsta. Gdy w okresie, w którym uplanowano zemstę, ujrzy jedna z pszczół stojących na warcie osojada, wydaje pewien charakterystyczny odzew, który alarmuje cały rój. Wszystkie tedy mieszkanki roju — w liczbie 25.000 do 40.000 rzucają się z furją na osojada. Z ataku tego rzadko uchodzi on z życiem.

Nagel wreszcie opisuje walkę dwóch mrówek. Trzej towarzysze przyglądają się śmiertelnym zapasom swego współbrata. Udają się jakby na naradę. Po chwili atakują wroga, pragnąc pomóc swemu. W walce jedna z mrówek traci głowę. — Wszystkie uciekają w panicznym strachu.

Przykładów takich możnaby cytować bez liku.

## Karabin z lampką.

W Stanach Zjednoczonych, odbyły się próby z nowowynalezionym aparatem, który ułatwia celność strzałów. Wynalazek jest kombinacją lampki elektrycznej i reflektora i można go używać nie tylko do karabinu, ale także i do rewolweru. Z małej rurki pada światło na cel, dokładnie w to miejsce, gdzie w razie strzału trafiłaby kula. — Przy próbie nie trzeba posługiwać się amunicją; albowiem światło samo wskazuje dokładnie punkt, do którego wycelowano broń. Aparat ma wielkie znaczenie w razie zastosowania go przy armatach lotniczych, artyleryjskich i t. p. Nadto ćwiczenia mogą odbywać się w koszarach wojskowych, zamiast na wielkich terenach, przeznaczonych do manewrów. W ten sposób można będzie zaoszczędzić znaczne sumy wydawane dotychczas na amunicję ćwiczebną. Aparatem zainteresował się rząd angielski i nabył go dla armii.

Wynalazca jest gen. Lamont, który przez szereg lat dokonywał różnych eksperymentów, zanim udało mu się osiągnąć pomyślne wyniki. Fabrykację zaczęto także w Anglii, gdzie oświetlający przyrząd zastosowany będzie najpierw w szkołach kadeczkich. Najlepsze wyniki osiągnięto podczas prób z odległości 30 metrów. Można stosować wynalazek nie tylko w nocy, lub w zaciemnionym pokoju, lecz także i w dzień. Specjalne aparaty ma się wyrabiać także dla dzieci do małych strzelb, aby ułatwić im ćwiczenie się w celowaniu. Przy masowej produkcji zmniejszy się prawdopodobnie i cena, która wynosi obecnie od 15 do 25 dolarów za sztukę.

## Zmysłowość i rozum zwierząt.

W nowojorskim ogrodzie zoologicznym są nader interesujące badania nad „intelektualnymi“ zdolnościami poszczególnych gatunków zwierząt. Okazuje się, że wbrew poszczególnemu mniemaniu, czworonogi słów zdradza bez porównania więcej rozumu, aniżeli 4-ro rek małpa, rozumu, doskonale posługującego się nie tylko mechaniczną pamięcią, ale i kombinowaniem. Popularny w całym New Yorku słon Gounda wytrenowany został w tak świetny sposób, że potrafił rzuconą mu monetę włożyć do specjalnej skrzynki i dzwonić później na strażnika, by dał mu wzamian za te pieniądze jakiegoś smakołyka. —

Zauważono jednak, że jeśli szczerzość publiczności zawodzi, Gounda sięga do skrzyżki, wyjmując stamtąd pierwszą lepszą sztukę pieniądza metalowego, rzuca ją gapiom, otaczającym jego klatkę, otrzymuje ją z powrotem, wkłada znów do swojej „skarbanki“ i uważa się wówczas za uprawnionego do dzwonięcia na poczęstunek. By uniemożliwić mu popełnianie takich „nadużyć“, zamknięto skrzynkę pozostawiając w niej bardzo małą szczelinę, przez którą trąba słonia absolutnie nie była w stanie się przecisnąć. Jakież jednak było zdumienie dyrektora, gdy po pewnym czasie okazało się, że Gounda energicznie dzwoni, wpuściwszy uprzednio przez mały otwór 10-centówkę, choć przed klatką nie było żywej duszy. Tajemnica się wykryła: słon nie wszystkie monety umieszczał w skrzynce, pewien ich zasób trzymał w ukryciu, chowając „oszczędności na czarną godzinę“.

## RZECZY WESOŁE.

### ZAROBIL.

Dzieci miały przynieść do szkoły po 50 groszy, zastrzeżono jednak, by pieniądze były przez samo dziecko zarobione. Kiedy dzieci pieniądze przyniosły, nauczyciel poczynił wypytywać, w jaki sposób zostały zarobione. Pierwszy zagadnięty chłopak odpowiada:

— Te 50 groszy dostałem od ojca.

— W takim razie ich nie zarobiłeś sam — mówi nauczyciel.

— Nie zarobiłem? — odpowiada mały — to pan mojego ojca nie zna!

Prosimy wszystkich Czytelników „Przyjaciela Ludu“ o gorliwe rozpowszechnianie naszej gazety i WCZESNE NADSYLANIE PRENUMERATY. Zarząd.

## Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

M. Baumgartner: O warunkach wyjazdu do Francji i terminach rekrutacji może się pan najdokładniej dowiedzieć w Państw. Urzędzie Postr. Pracy w Drohobyczu. Nie chcemy ludzi obietnicą wyszukania pracy, gdyż na to nie mamy czasu. — M. Pszeniczna: W wiadomej sprawie najlepiej niech się pani zwróci do Wydziału Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, ulica Fredry 2, a Wydział wyda okólnik do wszystkich polskich konsulatów w U. S. A. Dwojakowi pozdrowienie. — A. Gładysz: O sadzeniu kapusty nie na czasie. Artykułów raz drukowanych nie powtarzamy. Cześć. — J. Lis, Stojanice: Taksy wojskowe mają podobno być zniesione, ale na razie istnieją. Radzimy wziąć świadectwo ubóstwa z gminy i przedłożyć Starostwu z prośbą o odpisanie. — W. Gargała: Co mogłem, uczyniłem. Zapytajcie prezesa Stycznia. Żadnych więcej sposobów nie mam. Sędzią w prywatnych sprawach być nie chce i nie mogę. — W. Pilch: Garbarstwo jest przemysłem i do wykonywania nie potrzeba ani odbycia praktyki, ani wyzwolenia, tylko koncesji starostwa, które według swojego uznania może ją wydać. Niestety, niema sposobu przeszkodzenia. — A. Ziółkowski, Grudziądz: Mimo najszczerzej chęci nie możemy umieścić, gdyż nie chcemy się mieszać i wkląć w procesy adwowe. Można załatwić bez pomocy gazety. — Fr. Korab: podanie wniosłem, ale odpowiedź urzędową otrzymał Pan, nie ja. — W. Ciosek: Odpowiedzialność za prawdziwość opisanego zajścia w razie procesu spadku na pana. — St. Boczar, Chicopee Falls: Do Hlavaczka piszemy upomnienie od redakcji, a nadto damy kartkę konsulowi czeskiemu. Może to poskutkuje. Na jazdę do Pragi paszport z wizami kosztowałby około 300 zł. i kolej tam i z powrotem około 200 zł., więc za kosztowne. Prosimy odnowić prenumeratę, gdyż wyszła jeszcze 18 maja. Nawzajem pozdrowienie. — Anna Bober, Domaradz: list z 8 września otrzymałem i ponagłę w Izbie Skarbowej. — J. Kuniewicz: Artykuł otrzymaliśmy, ale zatrzymujemy ze dwa tygodnie ze względu na pewne przygotowania, będące w toku właśnie w tych sprawach. Wasza prenumerata zapłacona do 16 sierpnia 1929, a p. Lijany do 10 października 1928 r. — J. Korona i P. Pelczar: Trzy razy to dosyć. Wplywu nie można nadużywać. Pomówimy niezadługo nastnie. — J. Szetela: W spisach było dobrze, tylko na Stanisława, natomiast w adresach został i J. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Pozostaje na Stanisława. Prenumerata wyszła już 3 czerwca, prosimy o przesłanie. Pamiętam dobrze pobyt w domu Waszym. Serdeczne pozdrowienie Panu i synom. — W. Kuczek, Ozone Park: Odpowiedź wysłana listownie 5 września. — Fr. Bieliń, Chicago: 2 dolary nadesłane 5 października 1927 r. starczyły do 29 maja 1928. — Apol. Bobro, Manchester: prenumerata kończy się 6 października 1928 r., prosimy o odnowienie. — J. Bocoń, Smock: Prenumerata skończona 16 sierpnia, prosimy odnowić. — K. Labuda, Detroit: 2 dol. otrzymaliśmy 11 września, pokrywają od 23 maja 1928 do 23 maja 1929. Nawzajem serdecznie pozdrawiamy i polecamy się państwu. — P. Borys, Detroit: prenumerata ubiega 19 października, prosimy odnowić. — A. Brodyski, Chicago: prosimy o odnowienie, gdyż kończy się 5 października. — W. Brzeziński, Dickson City: 4 dolary nade-

ślane 20 sierpnia 1926 starczyły na dwa lata, t. j. do 20 sierpnia 1928. Prosimy odnowić. — **J. Buczek**, Chicago: Kofczyk się 5 października, prosimy pamiętać. — **Fr. Budz**, Indian Orchard: zapłata ubiega 23 października, przypominamy się. — **B. Budzowski**, New Castle: Czekamy na odnowienie od 30 maja. — **B. Buras**, Cleveland: prenumerata kończy się 18 listopada, prosimy o odnowienie. — **V. A. Cash**, Lakevood: zapłacone do 22 października 1929. — **J. Cichostepski**: upływa 11 września. Prosimy o odnowienie. — **M. Ciepły**, Ford City: zaległość od 23 lipca 1928. — **J. Cyganowski**, Taftville: zaległość od 22 czerwca, prosimy odnowić. — **A. Cybor**, Ford City: prosimy odnowić, gdyż 1 dolar, przysłany 23 stycznia starczył do 23 lipca. — **F. Czuchra**, Manchester: starczył do 15 września, prosimy odnowić. — **M. Dąbrowski**, Cleveland: zaległość od 18 maja, prosimy odnowić. — **T. Delikat**, Hillside: Zaległość od 1 lipca. — **K. Dobkowski**, Shenandoah: Zaległość od 27 maja. — **A. Dombal**, Wallington: Zaległość od 1 sierpnia. — **H. Drazek**, Webster: zaległość od 25 sierpnia. — **Wład. Gałuszka**, Chicago: kończy się 5 października, prosimy o odnowienie. — **H. Gierlasinski**, Central Falls: zaległość od 18 maja, prosimy odnowić. — **Kazimierz Wilk**, Lansing: 2 dolary przekazem pocztowym otrzymaliśmy 12 września, ale prosimy o podanie dokładnego adresu. — **F. K. Markiewicz**, Gilbertville: Prenumerata wyszła 15 lutego, więc wstrzymaliśmy wysyłkę 24 lipca. Prosimy odnowić i pozdrawiamy. — **St. Klamut**: W sprawie Rozalii Maduch będę w Min. Skarbu, ale dopiero w październiku. — **Kl. Bartuś**: Pozostaje tylko prośba do Prezydenta Rzeczypospolitej, ale wobec odmowy wszystkich władz nadzieja prawie żadna. — **J. Nowak**, Ludlow: prenumeratę caloroczna dla Pana, oraz pp. Wawrzyńca Kawy, Stanisława Łazarza, Wojciecha Ciepłika i Władysława Treli, razem 10 dolarów otrzymaliśmy, potwierdził to receptis zwrotny. Odpowiedź w wiadomej sprawie dam niebawem listownie. Tymczasem serdeczne podziękowanie za zjednanie nowych prenumeratorów. — **Wawrz. Lis**: Odpowiedź P. K. O. jest zgodna z ustawą. Z dolarów waszych skorzystała agencja „Dziennika Ludowego”, ale skono ona wpłaciła do Kasy państwowej marki, to trudno żądać, aby teraz kasa P. K. O. wynagradzała szkody za prywatne agencje przesyłkowe. Pretensje macie do agencji przesyłkowej „Dziennika Ludowego” w Chicago, która jednak już nie istnieje.

## Odpowiedzi inwalidom i emerytom.

**M. Bardzik**: Zaopatrzenie przyznano dla wdowy. Matka winna do prośby dołączyć wszystkie dokumenty, jak uczyniła to wdowa. — **M. Worytko**: Rekurs przesłano Min. Skarbu. — **A. Obarzyńska**: Pieniądze na skapitalizowaną rentę przekazano do wypłaty P. Lisowicz. Żądanie skierować do P. K. U. — **J. Gorzlik**: Przesłać deklarację. — **St. Habrat**: Syn Józef nie ma znaczenia przy wymiarze zaopatrzenia. — **A. Karpa**: Bukaczowce: Nazwisko takie Izbie Skarb. nieznanne. Może przekrecone? — **J. Jarosz**: Nie znany. — **M. Markiewicz**, **M. Lorenc**, **J. Półchopek**, **T. Gleniak**, **A. Beteja**: Odmówiono z braku podstaw prawnych. Resztę, około 60 spraw załatwimy po otrzymaniu wyjaśnień Izby skarbowej w następnym „Przyjacielu Ludu”. Ponaglać należy sprawy jedynie starsze, n. p. od pół roku zaległe. Odmowne załatwienie powinien rozpatrzyć ktoś, znający dobrze ustawę inwalidzką i do 30 dni po otrzymaniu pisma z Izby skarbowej wnieść dobrze uzasadnione odwołanie do Ministerstwa Skarbu przez Izbę skarbową. Rzeczy przedawnionych nie należy wznowiać, bo szkoda pracy i kosztów. **St. Stączek**.

## Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

**KO KOLEGÓW BRONI**: Franciszka Mendychowska, Wasyła Mormytr, Wiktora Feniaka, Grzegorza Polańskiego, Stanisława Kociuby, Stanisława Bobuli, Tomasz Fary, Stanisława Wiśniewskiego i E. Polnara, zwraca się podpisany z prośbą o podanie adresu i napisanie kilka słów na adres: **Jan Rozputyński**, 1507 Kristian Ave, North Cicago Hl. North (Ameryka). 1142

## WĘGIEL i KOKS

dostarcza wagonowo na korzystnych warunkach

Fa „**OPAL**” Sp. z o. odp.

Kraków, Długa 50. Tel. 4379. 1128

## GOSPODARZE!



Znana najstarsza światowa firma

„**AMERYKAN**“  
NEW YORK

odda' a nam zastępstwo na całą Polskę jej świetnych maszyn, które haftują, eorują, merzkują, endlują, gufrują, pikują, tamborują, szyją wstecz i wprzód, przez co nadają się do każdego rzemiosła! — Ceny naszych maszyn są: nożna z pudełkiem w bardzo pięknym i trwałym wykonaniu zł. 280, taka sama salonowa, czyli kryta do środka, gabinetowa zł. 340, krawiecka duża nadzwyczaj silna, szyje skórę i grube sukno równie dobrze, cena zł. 360—.

Do każdej maszyny dołączamy należne przybory zupełnie bezpłatnie. Oferowane powyżej maszyny są przedwojenne go dobrego gatunku nieco droższe od innych, ale zato znacznie lepsze! Za każdą maszynę udzielamy pełną wieloletnią pisemną gwarancję. Prowincja może się do nas zwracać z pełnym zaufaniem jako do ścisłej fachowej i sumiennej firmy. Na prowincję wysyłamy maszyny po otrzymaniu zadatku zł. 20—, resztę przy odbiorze na stacji. Opakowanie i dostawa do kolei zupełnie bezpłatnie. Maszyny „Amerykan” sprzedajemy tylko za gotówkę.

**Dom Wysyłkowy maszyn do szycia**  
1127 Kraków Zwierzyniecka 6.



Angielski materiał ubranowy

„**KARO**” za całe 3 metry 17.85 zł  
Zegarok bezpłatnie.

Na listowne zamówienie wysyłamy przez pocztę po otrzymaniu listu: 3 metry znanego materiału ubraniowego „Karo”, na całe męskie ubranie tylko za 17 zł. 85 gr. we wszystkich najmodniejszych kolorach gładkich lub w eleganckie paseczki lub krateczki. Ten sam towar w gatunku B za 5 m. 21.50 zł. Gat. C 25.50 zł. Gat. D 29.60 zł. Gat. N 34.50 zł. Przy zamówieniu kuponu ubraniowego gat. N dodajemy zaraz bezpłatnie zegarek szwajcarski z dobrym chodem. — Wysła się przez pocztę w dobrym opakowaniu. — Zadatku nie potrzeba. — Płaci się przy odbiorze. — Za opakowanie i przesyłkę płaci kupujący. **BEZ RYZYKI!** Jeśli się towar nie podoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy gotówkę. — Zamówienia prosimy adresować: **Emka, Dział manufakturowy, Warszawa, Dzielna 45 sk. pocz. 592**

## Parceluje się majątek!

Piasek Mały 140 morgów ziemi żytnio-kartoflanej, w cenie od 500—900 zł. morga, 160 morgów ziemi pszeno-buraczanej w cenie od 1200—2000 morga z budynkami towarzyszącymi do podziału. Działki poleć, pożyczka Państwowego Banku Rolnego zapewniona. Dojeżdża się do stacji Szczucia, skąd przez Świniary-Solec 14 km.

**Szczegółów udziela Administracja majątku**  
**Piasek Mały, ostp. Solec-Zdroj.** 1141

## Płótna iniane i pół-iniane

na wszelkie bielizny; **Dymki, Dreliszki, Obrusy, Ręczniki, Ścierki, Prócienka kolorowe, Kamgarny, Szewloty, Cajgi** bardzo trwałe i t. p. lepsze wyroby tkackie, poleca:

**Józef Jórass**, Przemysł Tkacki, Korczyzna, powiat Krosno, woj. lwowski. (Próbki, druki, przesyła po otrzymaniu 2 zł. znaczkami poczt. w liście). 1124

## CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe,

korrespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wycniają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynie, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1084

## LEKARZ DENTYSTA ALEKSANDER ROMM W KROŚNIE

ordynuje jak zwykle w domu p. Zygmuntowicza obok kościółka OO. Kapucynów. Leczenie, plombowanie i wyjmowanie zębów w znieczuleniu. Zęby sztuczne na kauczuku i złocie. 756

**Ceny przystępne!** **Ceny przystępne!**  
Przyjeżdżnych załatwia się natychmiast.



Odznaczona złotym medalem na światowej wystawie w Antwerpij.

**KTO**

uważa na eleganckie i trwałe obuwie, niechaj tylko pastę „**LUNA**” kupuje, bo 1073 „**LUNA**” przez tachowców światowych uznana za najlepszą. „**LUNA**” nie farb! i niezasmarowuje ubrania. „**LUNA**” daje szybko, czysto czarny połysk laktorowy. „**LUNA**” robi skórę nieprzemakalną, „**LUNA**” jest najlepszym środkiem do konserwowania skóry. „**LUNA**” zawiera najdelikatniejsze składniki tłuszczowe. „**LUNA**” trzyma połysk przez tydzień, po zwyczajnem oczyszczeniu z błota i prochu. „**LUNA**” przewyższa wszystkie krajowe i zagraniczne pasty swoją dobrocią. „**LUNA**” nie zaprawia skóry żywicą jak inne pasty, przez to zapobiega pocieniu się nóg. „**LUNA**” jest najwydajniejszą ze wszystkich innych past.

**DOM MUZYCZNY**

**IGNACY CYPRES**

**KRAKÓW, Szewska 18-PI L.**

wysła mandoliny włoskie po

26-30 zł., koncertowe ozdobne

35-45 zł., szrzypce szkolne ze

smyczkiem 23 zł., koncertowe

30, 40 i 50 zł., klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap

45 zł., 12 klap 50 zł., gitary koncertowe 40-45

zł., Kornety 120 zł., Harmonje 2 registry 29 zł.

Wiedeńskie 1 rzędowe 38 zł., dwurzędowe 55 zł. Niki.

„Gre Reskopf” patent z lańc. 13 zł., niki, płaski zegarek

słynnej marki „Enigma” 22 zł., budzik 14 zł., brzytwa „So-

linge” po 6, 8 i 10 zł., maszyny do włosów 9-12 zł.

djamenty do szkła po 7, 9 i 12 zł. Cennik ilustrowany

zegarków i instrumentów darmo i oplatnie. 634



ZAREJESTROWANE PRZEZ KURATORJUM OKR. SZKOLNEGO KRAKOWSKIEGO  
Resk. L. 3288/27, z d. 5/VIII 1927 zatwierdzonym przez Min. W. R. i O. P.

**Kursy Maturyczne i Doksztalcające „WIEDZA”**

Krakow, ul. Studencka 14, I p.

Przyjmują wpisy na nowy rok szkolny 1928/29 i przygotowują do egzaminów wszystkich istniejących typów szkół średnich.

1. Kurs maturyczny półroczny do matury w lutym 1929, 1-roczny i 2-letni wszystkich typów gimnazjalnych

2. Kurs niższej szkoły średniej, w zakresie 1-4ch klas.

3. Kurs seminarjum nauczycielskiego

4. Analogiczne kursy pisemne wszelkich typów gimn.

Uczesający kursów tych otrzymują co miesiąc, oprócz całkowitego materiału naukowego, t. j. skryptów, wskazówek i programów, tematy z 5-ciu głównych przedmiotów do opracowania.

Na kursach „WIEDZA” udzielana nauka tylko najwybitniejszym siłom fachowe krakowskich zakładów średnich od 5-6 godzin dziennie.

Wszelkie potrzebne podręczniki do dyspozycji uczniów (nie).

Dla wojskowych i urzędników państwowych opust 25%.

Wszelkich informacji udziela się — bezpłatnie. 1167



**Ważne!**

**Uwaga!**

**Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom**

**Dla chorych!  
Dla cierpiących!  
Dla zdrowych!**

reumatyzmu, gośca, bólów nerwowych, bólu głowy i zębów, przeciw bólowi żył, spuchliznom, bólowi nóg, kłuciu w boku, zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom. — Chwała ogólnie znakomity i stawny, wypróbowany w kilkusot szpitalach środków do nacierania

**Skutek**  
nadzwyczajny

**ICHTIOMENTOL**

**Działanie**  
pewne i szybkie

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol! Edelmana pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają. Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego ICHTIOMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu:

**Laboratorium aptekarza Szymona Edelmana w Samborze Nr. 30.**

5 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (tranco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 15— złotych. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (tranco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 51 złotych. 769